

KONKRETY

nr 11

ROZMOWA Z KANDYDATEM
NA RADNEGO WRN 4

O WYBOISTEJ DRODZE
DZIECKA DO SZKOŁY 6

O KOSZTACH
MARNOTRAWSTWA 7

ZWIERZENIA
ZŁODZIEJA 10



TRZEBA MIEĆ PARĘ, ABY GRAĆ W ORKIESTRZE DĘTEJ — fotoreportaż str. 8—9.

Fot. Krzysztof Raczowski

• **Z AKTYWEM SPOŁECZNO-POLITYCZNYM ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU MIEDZIOWEGO WOJ. LEGNICKIEGO SPOTKALI SIĘ** 12 marca członek Sekretariatu KC PZPR, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC, tow. Zbigniew Zieliński i I sekretarz KW PZPR w Legnicy, tow. Stanisław Cieślak. Omówiono zadania przemysłu miedziowego wynikające z uchwał VIII Zjazdu PZPR.

• **ZADANIA ROLNICZYCH SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH** w świetle uchwały VIII Zjazdu PZPR omówiono na naradzie aktywu partyjno-gospodarczego woj. legnickiego (11 bm.). Uczestniczyli w niej m.in. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak i prezes Zarządu Centralnego Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych tow. Franciszek Tekliński. Obrady prowadził wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz.

• **SPOTKANIE WYBORCÓW Z KANDYDATAMI NA POSŁÓW DO SEJMU PRL:** Antonim Samborskim i Stanisławem Banasiem odbyło się (12 bm.) w Lisowicach, w gminie Prochowice. Tematem wiodącym były zadania rolnictwa.

• **DOBRCZE PRACUJĄ GÓRNICY „POLKOWIC”**, którzy od początku roku rytmicznie wykonują, a nawet przekraczają zadania planowe. Szczególne zasługi mają w tym załogi oddziałów wydobywczych i pomocniczych Polkowic Zachodnich, a także oddziałów G-21, G-22 i G-23 rejonu wschodniego kopalni.

• **WYTYCZENIU ZADAŃ WYNIKAJĄCYCH Z UCHWAŁY VIII ZJAZDU PARTII** poświęcone było poniedziałkowe (10 bm.) plenum Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Legnicy. W trakcie obrad najbardziej zasłużeni działacze towarzystwa otrzymali przyznane przez ZG TWP odznaczenia „Zasłużonego Popularyzatora Wiedzy TWP”. Złote wręczono: Zuzannie Michalak i Włodzimierzowi Sibernie; srebrne — Stanisławie Kostrzebskiej i Józefowi Koseli.

W KARKONOSZACH

Znakomite warunki do uprawiania narciarstwa panują w Karkonoszach. Przez kilka ostatnich dni padał śnieg, ale 11. 03. zaświeciło słońce i jest bardzo dobra widoczność. Wszystkie nartostrady w rejonie Szklarskiej Poręby i Karpacza są przejezdne. O ich stan techniczny dbają ratniki z Centralnego Ośrodka Sportu. Na Snieżce pokrywa śniegu wynosi 120 cm. Szlaki turystyczne przetarte, jednak w rejonie kotłów polodowcowych, szczególnie w Białym Jarze i w Snieżnych Kotłach istnieje zagrożenie lawinowe. Ratownicy karkonoskiej grupy GOPR ogłosili w związku z powyższym alarm lawinowy.

Czynne są wszystkie wyciągi krzesełkowe i orczykowe, działają także wyciągi zaczepowe zwane popularnie „wyrwaczkami”. Najwięcej śniegu jest w Jakuszycach, gdzie są trasy biegowe — pętla o długości 5, 10, 25 i 50 kilometrów.

Grubość pokrywy śnieżnej: pod Łabskim Szczytem — 150 cm, Złotówka (schr. „Strzecha Akademicka”) — 95, Hala Szrenicka — 140 cm, Przełęcz Karkonoska — 130 cm, Szklarska Poręba — 50 cm.

Wolne miejsca są w schroniskach: „Na Stogu Izerskim” (na stoku obok schroniska — wyciąg zaczepowy). Dojazd do Świeradowa Zdroju, stamtąd dojście około 1 godziny. (tm)

W środę (12 marca) w Akademii Rycerskiej w Legnicy odbyło się spot-

kanie przedwyborcze kandydata na posła do Sejmu PRL z okręgu legnic-



kiego, członka Sekretariatu KC PZPR, kierownika Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC tow. Zbigniewa Zielińskiego (na zdjęciu obok). W spotkaniu uczestniczyli też kandydaci na posłów: I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak, górnik ZG „Polkowice” tow. Andrzej Bończak i dyrektor FAT w Chocianowie tow. Tadeusz Urbański.

Tow. Zbigniew Zieliński ocenił dorobek Sejmu PRL w mijającej kadencji oraz omówił najważniejsze osiągnięcia w realizacji programu rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. A na jego tle — województwa legnickiego.

Wiodącym działem gospodarki będzie nadal przemysł. A zwłaszcza górnictwo i hutnictwo miedzi, które znajdzie się w czołówce światowej po osiągnięciu w 1985 r. produkcji w wysokości 500 tys. ton.

Dzień wcześniej (11 bm.) kandydaci na posłów do Sejmu PRL: Stanisław Cieślak i Tadeusz Urbański spotkali się ze swoimi wyborcami w Jaworskich Zakładach Kuźnienniczych i Maszyn Rolniczych (zdjęcie obok). Tow. Stanisław Cieślak przedstawił dokonania woj. legnickiego w mijającej kadencji oraz omówił najważniejsze zadania wynikające z programu FJN.

Zdjęcia:

Krzysztof Raczkowiak

W przeddzień Święta Kobiet — 7 bm. członkowie Sekretariatu KW PZPR w Legnicy spotkali się z 50-osobową grupą przodujących kobiet naszego regionu. Okolicznościowe przemówienie wygłosił sekretarz KW tow. Henryk Kubiak.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Okolo 12 tysięcy niemowięcych ubranek opuszcza dziennie głogowską „Milanę”. Powstają tu poszukiwane na rynku śpiochy, kaftaniki, sweterki. Roczna produkcja wynosi ponad 3,2 miliona sztuk, wartości około 360 mln zł. Prawie 90 procent wyrobów — to pierwszy gatunek. Największym sukcesem zakładu jest uzyskanie dla pięciu wzorów najwyższego znaku jakości „Q”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

RYTMICZNIE I OSZCZĘDNI

Pierwsze dwa miesiące br. minęły w gospodarce województwa legnickiego pod znakiem rzetelnej i na ogół wydajnej pracy załóg przemysłowych, dzięki czemu nasz przemysł uspołeczniony zrealizował swe dwumiesięczne zadania z półprocentową nadwyżką. Byłaby ona o wiele większa, gdyby wszystkie zakłady w pełni wywiązały się ze swoich obowiązków. Największy niedobór w stosunku do planu ma glogowski Zakład Maszyn Budowlanych (w lutym zabrakło mu 88,4 mln zł), jednak trudno całą winą obarczyć za to załogę, skoro nie otrzymała ona na czas odpowiedniej ilości blachy i podwozi do żurawi samojezdnych. Wyrażnie poprawiło się zaopatrzenie rynkowe, co jest wynikiem znacznego przekroczenia dostaw artykułów przemysłowych i żywnościowych.

Wartość dodatkowych dostaw rynkowych wyniosła w lutym 50 mln zł. Wysoką dynamikę zanotowano również w rozwijaniu produkcji eksportowej (111,1

proc.). Na ogół dobrze spisują się załogi KGHM, dzięki czemu produkcja miedzi elektrolitycznej była o 16,2 proc. wyższa, niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Najgorzej ma się sprawa z uzbrajaniem terenów pod nowe osiedla mieszkaniowe i z tzw. budownictwem towarzyszącym. Dobrze realizowane są inwestycje planu centralnego, gorzej — w spółdzielczości i planie terenowym. Rolnictwo intensywnie przygotowuje się do siewów wiosennych, ma dość nawozów i środków do produkcji rolnej, ale zalega ze skupem żywca.

Egzekutywa KW PZPR w Legnicy, która obradowała w ubiegły poniedziałek (10 bm.) pod kierunkiem I sekretarza KW tow. Stanisława Cieślaka stwierdziła, iż mimo znacznej poprawy w wielu działach naszej gospodarki nie można być zadowolonym z osiągniętych rezultatów. Konieczna jest przede wszystkim bardziej rytmiczna praca zakładów przemysłowych i budowlanych, szybsze przystosowywanie się spółdzielczości do wymogów rynku, dalsze podnoszenie jakości produkcji rynkowej i eksportowej, a także bardziej oszczędne gospodarowanie materiałami i surowcami, bowiem koszty produkcji są ciągle zbyt wysokie. W budownictwie mieszkaniowym i towarzyszącym za problem nr 1 uznano likwidowanie zaległości w uzbrajaniu terenów i realizacji planów rzeczowych. Idzie o to, aby w jak największym stopniu wykonać 5-letnie zadania budownictwa mieszkaniowego i socjalnego.

Nie ma chyba wśród nas, mieszczuchów, nikogo, kto by — zetknąwszy się choć raz w życiu z pracą na roli — zazdrościł rolnikom ich dochodów. Dochodów, powiedzmy sobie szczerze, coraz wyższych, często znacznie większych od tych, które są udziałem pracowników przemysłu. Wiemy bowiem, a w każdym razie wiedzieć powinniśmy, iż rolnik (pracownik rolnictwa uspołecznionego) musi włożyć wiele trudu i wysiłku, aby zebrać plony, na które my, mieszczuchy, co roku z niepokojem czekamy. Zebranie tych plonów wymaga od pracownika rolnictwa ciągłej, systematycznej pracy — pra-

TRUD ROLNIKA

cy, jak się to zwykło mówić, w piątek i świętek, od świtu do nocy, przez okrągły rok. Bo jak nie siewy, to orka, jak nie orka, to żniwa, jak nie żniwa, to wykopki, a w tzw. międzyczasie — karmienie trzody i bydła, dojenie, przygotowywanie pasz, porządki w obejściu itd. itd.

Oczywiście, różni są rolnicy, jak różni są pracownicy wszystkich innych działów gospodarki. Są rolnicy lepsi i gorsi, bardziej i mniej gospodarni, lepiej i gorzej wykorzystujący ów największy skarb, jakim jest ziemia. Czy jednak tych, którzy starają się wyżywić jak największą część społeczeństwa, to znaczy osiągać jak najlepsze rezultaty w produkcji roślinnej i zwierzęcej, zawsze dostrzegamy, czy staramy się ten wyjątkowy trud odpowiednio wynagrodzić, dać im jakąś moralną satysfakcję?

Owszem, dostrzegamy niektórych, ale tylko niektórych. I jedynie przy paru okazjach w roku, na przykład w przeddzień 1 Maja, kiedy to najofiarniejszych ludzi pracy wpisuje się do „Księgi Zasłużonych dla Woj. Legnickiego”, w czasie uroczystości dożynkowych, przy rozstrzyganiu konkursów, których jest kilka, ale które dotyczą pewnych tylko wycinków rolniczego działania, np. produkcji mleka, hodowli bydła, pracy kombajnistów czy traktorzystów. Istotną rolę w mobilizowaniu środowisk wiejskich i pracowników rolnictwa do lepszej i wydajniejszej pracy spełniają środki masowej informacji, często prezentujące przodujących rolników i najlepsze gospodarstwa sektora uspołecznionego. Przykładem może tu być nasz tradycyjny cykl publicystyczny pn. „Oni nas żywią”, w którym stramy się właśnie pokazywać tych najofiarniejszych żywicieli kraju, ich sposób myślenia, nowoczesne metody gospodarowania, obywatelskie postawy. Ale wszystko to za mało, aby dobrzy rolnicy mogli czuć się w pełni doceniani, dostrzegani, należycie oceniani, żeby byli pewni, iż za dobrą, rzetelną robotę spotka ich chociażby dobre słowo — słowo sekretarza, naczelnika, soltysa, prezesa, dyrektora.

Dzisiaj, kiedy — w myśl uchwały VIII Zjazdu partii — musimy szybciej niż dotychczas intensyfikować produkcję żywności, sprawa satysfakcjonowania rzetelnie pracujących rolników i całych kolektywów rolniczych nabiera szczególnego znaczenia. Fakt ten skłonił kierownictwo naszej wojewódzkiej instancji partyjnej do przygotowania odpowiedniego systemu moralnego wyróżniania ludzi pracy w środowisku wiejskim. Są w tym systemie formy stosowane tradycyjnie przez zakłady przemysłowe, ale i propozycje nowe, jak np. wizyty członków Egzekutywy KW u przodujących rolników, założenie gminnych ksiąg zasłużonych dla rolnictwa, fundowanie wycieczek zagranicznych, nadawanie tytułu „Zasłużony rolnik” itp. Na ostatnim (10 bm.) posiedzeniu Egzekutywy KW padła też propozycja organizowania — przy naszym współudziale — dorocznego konkursu na najlepszego pracownika rolnictwa legnickiego. Jednocześnie jednak podkreślono, iż wspomniany system winien być wzbogacony o inicjatywy władz gminnych, organizacji rolniczych i społecznych, ZSMP i związków zawodowych. Do nich też głównie adresowane są wnioski, zawarte w uchwale Egzekutywy instancji wojewódzkiej.

(kis)

OD 21 MARCA — GRUBSZE „KONKRETY“

Drodzy Czytelnicy! Z przyjemnością informujemy, że już za tydzień będziemy mogli przynajmniej częściowo spełnić Wasz postulat o zwiększenie objętości i nakładu „Konkretów”. Począwszy od 21 marca br. będą one liczyły 20 stron, a ich nakład dla województwa legnickiego wzrośnie o prawie 5 tysięcy egzemplarzy. Dodatkowa powierzchnia druku pozwoli nam na wzbogacenie serwisu informacyjnego z życia politycznego, społecznego i kulturalnego (zwłaszcza), urozmaicenie publicystyki, systematyczne publikowanie wiadomości o sytuacji na światowym rynku miedzi, ciekawych materiałów z dawnej i współczesnej historii regionu legnickiego, porad specjalistów, „lektury do poduszki”, a

także — na przywrócenie pełnego programu telewizyjnego. Wraz z powiększeniem objętości „Konkrety” uzyskają oficjalny status pisma wojewódzkiego.

Pozostaje jeszcze sprawa ceny. Domyślcie się już zapewne, że będzie ona wyższa. Tak, 20-stronicowe „Konkrety” będą kosztowały 4 złote, czyli tyle, ile kosztują wszystkie pozostałe tygodniki wojewódzkie. Byliśmy dotychczas najtańszym tego typu pismem w kraju, toteż nie dziwne, iż przynosiłyśmy straty rzędu kilkuset tysięcy zł rocznie, a przecież winniśmy na siebie zarabiać! Zarabiając na sobie będziemy mieli lepsze samopoczucie, a tym samym lepiej będziemy Wam służyć. Jesteśmy przekonani, iż potraktujecie tę zmianę ceny z pełnym zrozumieniem i na dalsze chętnie będziecie nas czytali, czego Wam i sobie z całego serca życzymy.

REDAKCJA

ZIELONY TELEFON

SPRAWDZIAN FIZYCZNY

W czasie naszego ostatniego dyżuru przy „Zielonym Telefonie” ppłk mgr Stanisław Szczepański wielokrotnie odpowiadał na pytania dotyczące warunków przyjęć do szkół wojskowych. Często pytano o sprawdzian sprawności fizycznej, o wpływ jego wyników na ogólną notę z egzaminu wstępnego. Stan zdrowia i sprawność fizyczna ma bardzo duże znaczenie przy przyjęciu do Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej i Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej. Kandydaci przechodzą dokładne, specjalistyczne badania lekarskie, a ich pozytywny wynik stanowi warunek sine qua non otrzymania studenckiego indeksu.

W innych wyższych szkołach oficerskich i akademiach obowiązują (niezależnie od egzaminu wstępnego) badania psychologiczne oraz sprawdzian sprawności fizycznej obejmujący: przepłynięcie w dowolnym czasie 50 m, bieg na 100 i 1000 m na czas i podciąganie na drążku niskim (minimum 5 razy). Podobny sprawdzian obowiązuje

kandydatów do szkół chorążych. Próbie sprawności fizycznej przechodzą także przyszli podoficerowie zawodowi.

Jeżeli w przypadku lotnictwa, marynarki i niektórych innych dziedzin wojskowości sprawdzian fizyczny może mieć duże znaczenie przy przyjęciu do szkoły, to w pozostałych przypadkach ma on na celu rozpoznanie aktualnej sprawności kandydata na zawodowego żołnierza i m.in. na tej podstawie nakreślenie specyfiki zajęć sportowych i sprawnościowych w czasie szkolenia. Warto dodać, że w naszych szkołach oficerskich, chorążych itd. kultura fizyczna stanowi bardzo ważny element codziennych zajęć słuchaczy. Wojsko stwarza ogromne możliwości rozwijania uzdolnień sportowych. Istnieją liczne kluby wojskowe. Bardzo często organizowane są zawody sportowe, a dużą popularnością cieszą się dyscypliny wchodzące w skład tzw. sportów obronnych.

Bardziej szczegółowych informacji można zasięgnąć dzwoniąc dziś w godz. 12–15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 oraz w godz. 16–17,30 pod nr tel. 216-42. Na pytania będzie odpowiadał ppłk mgr Stanisław Szczepański. Zapraszamy!

(ch)

Chmielewski.

"CZUJE SIĘ WŁADZA"

— Co czuje radny pod koniec swojej kadencji?

— Niekosyt. Wiele spraw w ciągu tych czterech lat udało nam się załatwić, ale jeszcze więcej problemów, zgłoszonych u progu kadencji 1976—80 czeka na rozwiązanie. Przybyło też wiele nowych. Posłużę się przykładem. Komunikacja w naszym województwie oparta jest na autobusach. Udało się otworzyć nowe linie WPK na trasach Legnica — Głogów, Legnica — Jawor, Legnica — Złotoryja, Lubin — Ścinawa. Z drugiej strony linie te często pokrywają się z przebiegiem dróg żelaznych, którymi nadal kruszą pociągi, z tym, że teraz niemal zupełnie puste... Inna sprawa. 57 proc. przewozów pracowniczych to przewozy autobusowe. Potrzebne są autobusy duże, mocne, przystosowane do intensywnej eksploatacji. Dostajemy wozy małe. Taka struktura taboru sprawia, że zużywa się na przewozy pracownicze dwa razy więcej paliwa, zatrudnia więcej kierowców itd. Drożeją koszty transportu i maleje jego sprawność...

— Kto Pana wybrał radnym?

— Kandydowałem w Okręgu nr 2, tzn. reprezentuję osiedle Kopernika oraz osiedle Słoneczna II, którego jestem mieszkańcem.

— Zna Pan swoich wyborców?

— Spotykałem się z nimi przed wyborami. W czasie kadencji miałem możliwość uczestniczyć w czterech spotkaniach. Na osiedlu mieszka ponad 80 rodzin kolejarskich — moich współtowarzyszy pracy. Tych znam z imienia i nazwiska!

— Radny wojewódzki zajmuje się problemami ogólniejszymi. Nie znaczy to chyba, że zapomina Pan o swojej dzielnicy, o sprawach swoich wyborców?

— W 1976 roku na naszym osiedlu zgłoszono dwa ważne postulaty: budowę pawilonu handlowego i placu rekreacyjnego. Pawilon już mamy. Drugi postulat ciągle jest jeszcze aktualny...

— A co na swoje konto może sobie zapisać cała komisja, w której pracach Pan uczestniczy?

— Radny nie buduje ani nie produkuje, więc o bezpośrednich, wręcz namacalnych efektach naszej pracy trudno mówić. Naszym zadaniem jest opiniowanie i kontrola przedsięwzięć administracyjno-gospodarczych w województwie. Czynności te nasza komisja wykonywała w stosunku do Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej, Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego, Wojewódzkiego Urzędu Poczтового, Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego i architekta wojewódzkiego w sprawach estetyki miast. Wiele decyzji przyspieszyliśmy, zainicjowaliśmy nowe, zmieniliśmy inne. M. in. za sprawą radnych wzbogaciło się znacznie wyposażenie w sprzęt Rejonów Dróg Publicznych woj. legnickiego. Powstało wiele nowych parkingów. Udało się udostępnić autobusy przewozów pracowniczych szerszym masom społeczeństwa (zarządzenie wojewody nr 25). Zbudowano oczyszczalnię ścieków w Cukrowni Jawor, co teraz umożliwi prawidłową eksploatację zbiornika „Słup”. Wywalczyliśmy budowę zaplecza socjalnego dla kierowców legnickiego PKS-u. Przyspieszyliśmy proces porządkowania miast i wsi Legnickiego.

W czasie ostatniej kadencji powstały z inicjatywy radnych dwa ważne dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego przedsięwzięcia: „Inżynieria Miejska” oraz Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Stworzona została więc baza dla szybszego i lepszego jakościowo „uzbrajania” mieszkań i całych osiedli.

Planista centralny odsunął termin realizacji kilku ważnych dla naszego województwa inwestycji. Nie mogliśmy się jednak zgodzić z tym, aby odłożyć budowę np. cie-

płowni w Patnowie, mającej kluczowe znaczenie dla budownictwa mieszkaniowego w Legnicy. Wprowadziliśmy budowę tej ciepłowni do planu terenowego. Podobnie było z realizacją programu „Wielkiej Wody” dla zagłębia miedziowego. Nie mogliśmy pozwolić, aby rozwiązywanie tak ważnego problemu utknęło w martwym punkcie. Ujęcie „Wielkiej Wody” w ramach planu wojewódzkiego nie jest wyjściem idealnym, bo po prostu województwo nie stać na inwestycje rzędu setek milionów złotych. Roboty jednak nie ustają...

— Czego nie udało się załatwić?

— Remonty dachów, remonty starej substancji mieszkaniowej, woda, ciepło dla nowych mieszkań, porządkowanie systemów grzewczych w miastach — to jedynie hasła wywołujące ogromnych problemów naszego codziennego życia. Narastały one przez dziesięciolecia, więc trudno je rozwiązać w czasie jednej kadencji rady narodowej... Ale i tu jest postęp. Choćby w kwestii podejścia do remontu starych domów. Kiedyś przedsiębiorstwa remontowe wykazywały się 100-procentową realizacją swoich planów wartościowych, a okazywało się, że remontowały kilka domów rocznie. Teraz plan remontów jest badany przez naszą komisję, skupiamy się na efektach rzeczowych i liczba odnawianych domów rośnie... Nie oznacza to, że już wszystko „gra”. Np. Kombinat Budownictwa Komunalnego, powołany specjalnie do prac remontowych zajmuje się często wykonywaniem inwestycji.

— Co radnemu pomaga w pracy?

— Sam styl działania: systematyczne kontrolowanie realizacji uchwał i wniosków WRN. Dyrektorzy kontrolują wykonywanie swoich poleceń poprzez czytanie sprawozdań. My jedziemy w teren, na miejsce, sprawdzamy osobiście. Czasem rzeczywistość wygląda wtedy inaczej, niż w sprawozdaniach...

Komisje WRN rozliczają dyrektorów zainteresowanych przedsiębiorstw czy zjednoczeń z faktycznej realizacji postanowień. Radni nie są zależni od wykonawców

swoich uchwał, nie podlegają im służbowo. To jest duża szansa obiektywności.

Często wyjeżdżamy w teren, spotykamy się z radnymi stopnia podstawowego, z mieszkańcami różnych miejscowości. Te kontakty dają dobrą orientację w rzeczywistych potrzebach i bólach ludzi.

— Co przeszkadza radnemu w wykonywaniu obowiązków?

— Kadencja 1976—80 miała szczególny charakter. Po raz pierwszy pracowała w Legnicy Wojewódzka Rada Narodowa. Trzeba było nauczyć się „wchodzić” w trudne tematy, wynajdywać je, umieć patrzeć na nie przez pryzmat interesu całego województwa, a nie poszczególnych ulic czy miast. Było to zadanie tym trudniejsze, w naszym 14-osobowym zespole 18 radnych piastowało tę funkcję po raz pierwszy. A więc brak doświadczenia. Ważne jest też, aby wszyscy członkowie komisji angażowali się w jej pracę. Niestety, praktyczny egzamin z umiejętności i chęci społecznego działania jest trudny. W czasie kadencji nasz skład wymienił się niemal w połowie.

Trzeba wciąż udoskonalać system naszej pracy. Brakuje nieraz prawidłowego rozpoznania potrzeb i możliwości ich zaspokojenia. Powinno być regułą, że dany temat opracowują najpierw rady stopnia podstawowego, a dopiero wg tych wskazań tworzy się program wojewódzki. Jak pokazują doświadczenia z programem rozwoju dróg — czasem bywa odwrotnie. Co innego zaplanowaliśmy w Legnicy, a nieco inaczej przymierzała się do rozwiązania tych problemów na swoim terenie rada narodowa w gminie Mściwojów...

— Czego może się nauczyć kolejarz piastujący godność radnego?

— Poznałem wiele zagadnień ogólnych, dotyczących zarządzania, organizacji pracy, przestały mi być odległe czy obce problemy wielu ludzi, instytucji, organizacji społecznych. Przede wszystkim poznałem mechanizmy władzy: wiem w jaki sposób załatwiać daną sprawę, rozwiązywać problem społeczny...

— Czy w związku z tym może Pan powiedzieć, że jako radny posiada Pan władzę?

— W pewnym sensie czuję się władzą. Uczestniczę w formułowaniu i uchwalaniu wniosków, a one muszą być i są realizowane przez innych. Na tym właśnie polega władza...

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w wyborach do nowej Wojewódzkiej Rady Narodowej.



Wiktor Lombardo: Wiele spraw w ciągu czterech lat udało się załatwić, ale jeszcze więcej problemów czeka na rozwiązanie.
Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wywodzi się z Dobroszowa pod Lwowem. Dokładnie 10 lutego 1942 roku przyjechali Niemcy i zabrali część mieszkańców na roboty do Rzeszy. Znalazli się w okolicach Kolonii i tam pracowali do przyłączenia wojsk alianckich. Do Polski jechali przez Legnicę i tu się zatrzymali. Potrzebne były ręce do pracy, więc Jan Mielnik podjął pracę na kolei. Był sierpień 1946 roku.

FIRMA SUMIENNYCH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

TRAFIŁ do drogowców, pracował na torach. Ciężkie to było zajęcie i mimo stosunkowo młodego wieku nie odpowiadało „reemigrantowi”. Po trzech latach pracy kolejarskiej skorzystał z okazji i przeniósł się do innego zakładu — Legnickiej Fabryki Nakryć Stołowych „Lefana”, podlegającej dziś Kombinatowi Wyrobów Nożowniczych i Nakryć Stołowych „Gerlach”.

ROZMOWA I: PRZY MASZYNIE

— Nowa praca — mówi Jan Mielnik — przypadła mi do gustu i zostałem w obecnym zakładzie do dnia dzisiejszego. Jestem jednym z najstarszych pracowników. Mam już 31 lat stażu w „Lefanie”. Ze starej kadry została tylko garstka: Janina Onufrowicz, Michał Tkacz, Aleksander Krzywdziński, Christos Szultanis, Grzegorz Indycki, Mikołaj Sołoducha, Wacław Lech, Mieczysław Jakub i Tadeusz Ciepluch. Każdy z nich obchodził już 25-lecie pracy w „Lefanie”.

— Jestem walcowaczem. Na co dzień dostrzegam zmiany, jakie zachodzą w zakładzie. Kiedy tu przyszedłem była tylko maszyna parowa, od której funkcjonowania zależało życie zakładu. Wystarczyło, aby coś się popsulo i stawała cała produkcja. Potem postarano się o silniki parowe i nie już nie stało na przeszkodzie, aby maszyny mogły sprawnie funkcjonować. Każda z maszyn mogła pracować samodzielnie i nie rzutować na pozostałe. Na początku produkowaliśmy wyroby ze srebra. Później nastąpiły czasy alpaki, potem zwykłej blachy, a ostatnio uszlachetnionej. Brakowało transportu. Gotowe wyroby wożiliśmy czterokółkowymi wózkami na dworzec kolejowy. Podobnie było z dostarczaniem otrzymywanego materiału. O warunkach bhp i sanitarnych lepiej nie mówić — o łaźni nie było mowy. Myśleliśmy się w miednicach, a jedna szafka mieściła ubrania co najmniej dwóch pracowników.

— Sytuacja zmieniła się po 1972 roku. Do zakładu wkroczyła mechanizacja — nie musimy już dziś wykonywać matryc ręcznie, gdyż robi to automat. Poprawiło się

bezpieczeństwo pracy. Mamy łaźnie i szatnie. Wszystkie te zmiany docenia załoga. Nasze zadania realizujemy rytmicznie, zawsze wykonujemy plany. Nie boimy się rosnących zadań. Warto podkreślić, że w bieżącym roku 216-osobowa załoga wykona ponad 5,5 miliona sztuk różnych nakryć. Nie będzie to łatwe, choć musimy zdążyć na czas, nie zawieść zaufania, jakie posiada nasza firma. Staramy się rytmicznie wykonywać plan dzienny. Jeżeli zajdzie jednak potrzeba — pracujemy dłużej! Godne to pochwały tym bardziej, że większość załogi stanowią kobiety. Każdy z członków załogi doskonale wie, że na nakrycia czeka cały kraj. Że od naszej dobrej pracy zależy nasze zarobki.

ROZMOWA II: W DOMU

— Większość wolnego czasu poświęcam rodzinie. Mam dorosłe dzieci. Najstarszy — Staszek pracuje, młodszy — Bogdan idzie do wojska, Krystyna jest sprzedawczynią. Żona zajmuje się gospodarstwem. Pomagam jej w tym. Nie starcza mi czasu na inne zajęcia. Jeżeli jednak dopisze pogoda — siadam na rower i jadę z kolegami do lasu. Najchętniej wybieramy 20-kilometrowe trasy. Taki odpoczynek regeneruje siły. Najczęściej wybieramy się na grzyby do Raszkówki.

— Legnicka Fabryka Nakryć Stołowych jest jednym z najstarszych zakładów przemysłowych miasta. W bieżącym roku obchodzi swoje 35-lecie. Co przygotowujecie na jubileusz?

— Jedną z najważniejszych imprez będzie — czerwcową spartakiadą sportową zakładów kombinatu „Gerlach”. W latach poprzednich zajmowaliśmy dobre pozycje w tym współzawodnictwie.

JAN MIELNIK nie jest w „Lefanie” postacią wyjątkową. Jak to określił szef produkcji Ryszard Bazan, jest jednym z wielu sumiennych, którzy każdego dnia robią wszystko, aby jak najlepiej wywiązywać się z przyjętych obowiązków. Nie przynosić ujmy firmie.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Pan Bolek przyszedł do biura ze śladami oparzeń na lewym policzku. Był też bardzo zdenerwowany, wszystko leciało mu z rąk. Na nasze pytania co się stało, nie chciał początkowo odpowiadać, ale przyparty do muru, wyznał szepem: Wczoraj byłem porwany przez UFO!

Na dźwięk tych słów pani Basia wypuściła szklankę z rąk, a pani Jola, chwytając się za serce, usiadła ciężko na krześle. Tylko pan Józek zaśmiał się szyderczo. Ale wszyscy jak jeden mąż wykrzyknęliśmy: gdzie?!

Po chwili wiedzieliśmy, że stało się to na autostradzie, kiedy pan Bolek wracał samochodem z Wrocławia. Z nieznanych przyczyn pojazd zaczął nagle wytracać prędkość i samodzielnie skręcać w polną drogę.

— I co, i co dalej? — dopytywała się pani Basia.

— Wtedy mnie oślepiło jakieś jasne, przechodzące w niebieski odcień światło. Coś otworzyło drzwi i wyjęło mnie z samochodu...

— Chyba wyciągnęło — przerwał pan Józek.

— Wyjęło — powtórzył z naciskiem pan Bolek — ponieważ płynąłem w powietrzu,

PORWANIE

siedząc jakby na fotelu... Nagle znalazłem się w jakimś pomieszczeniu. To Coś położyło mnie na łóżku. Próbowałem się ruszyć, obracać, ale nie miałem siły. Moje ciało ogarnął dziwny bezwład. Nie mogłem też wydobyć z siebie głosu. Czulem, jak po moim ciele pełzają dziwne macki, które zatrzymały się na mojej głowie. Wtedy usłyszałem wyraźnie, że ktoś się mnie pyta jak się czuję. Okazało się, że te macki czy też elektrody służą im do tłumaczenia naszego języka na ich i odwrotnie...

— O co się pana pytali? — szepnęła pani Jola.

— Chcieli wiedzieć na co my ludzie chorujemy...

— Do czego im to było potrzebne? — zdziwił się pan Józek.

— Nie wiem — wzruszył ramionami pan Bolek — powiedzieli, że oni są od zadawania pytań.

— To musiało być straszne — powiedziała ciepło pani Jola, stawiając przed bohaterem dnia kawę.

— Wcale nie. Byli bardzo mili, nawet podali mi piwo.

— To już lipa — machnął ręką pan Józek — skąd u nich piwo?

— Nie wiem, ale czulem, że piję. Po tym znacznie lepiej się rozmawiało. Kazali żebym w pamięci obliczył ile jest 225,4 pomnożone przez 3,14. Musiałem narysować piramidy, pytali jakie znam gwiazdozbiory, co jem itp. Na koniec powiedzieli, że muszą mnie przeświecić. Widocznie coś im nawaliło, bo jestem poparzony na lewym boku...

W tym momencie pan Józek, jako sceptyk nie wytrzymał i kazał panu Bolkowi to udowodnić. Gdy wrócili z toalety, usiadł na krześle i wykrztusił: prawda!

— A jak oni wyglądali? — domagała się pani Basia, wiecznie ciekawa wszelkich nowości.

— Nie wiem. Rozmawiali ze mną tylko przez mikrofony — odpowiedział zapytany i wrócił do swojej pracy.

Dwie nasze panie były wyraźnie niezadowolone, że nie dowiedziały się jak wyglądają przybysze z innej planety, ale i tak opowiedziały panu Bolkowi wywarła na nich wrażenie.

Kiedy w kilka godzin później wracałem z panem Bolkem do domu, zapragnąłem dowiedzieć się czegoś więcej o przybyszach z innej planety.

— Pan w to wszystko wierzy? — popatrzył na mnie z politowaniem pan Bolek. Pan też należy do ludzi, którzy widząc balon meteorologiczny krzyczą: UFO?

Szczerześć tej wypowiedzi tak mnie zaskoczyła, że nie oponowałem, gdy pan Bolek wykladał swoją teorię o niezidentyfikowanych obiektach latających.

— Ludzie są zawsze żądni sensacji. Przez blisko trzy tysiące lat szukali Atlantyd. Teraz modne jest UFO. Do niedawna były to jeszcze latające talerze, teraz przybysze z wszechświata latają w „cygarach” lub „kulach”. Ich pojazdy świecą jasnym, czerwonym, albo niebieskim światłem. Są na tyle tajemnicze, że zawsze znikają bez śladu. Wiem więc wystarczająco dużo, by też być przez nich porwanym, a reszta jest już sprawą fantazji i daru przekonywania.

— Oparzenie, przecież pan jest oparzony — wykrztusiłem.

— Opałem się kwarcówką, miałem pecha, że usnąłem — odpowiedział na pożegnanie pan Bolek zostawiając mnie w jasnym sнопie niebieskiego światła... Była to jedyna latarnia uliczna.

(Z.K.)

Sześcioletni Kajtek W. z trudem zdąża do szkolnego autobusu. Stopnie w przyczepie są za wysoko, torniślar ciążę. Szybkie tempo wsiadania i wysiadania dezorientują i jeszcze lęk... bo przecież nie ma przy nim mamy.

NIESTETY, takie rozstania i sytuacje muszą się zdarzać, zwłaszcza w ośrodkach gminnych. Jedną z nich jest gmina lubińska — nieregularny wielobok o trzydziestu małych sołectwach. Faktycznie — to największa w województwie legnickim gmina, w której codziennie, w trzydziestu czterech kierunkach, przemieszcza się 772 uczniów do szkół podstawowych i ponadpodstawowych. I tyle samo powraca do domów. Jeżdżą najmłodsi w wieku od sześciu do dziewięciu lat z Krzeczyna Wielkiego do Górzycy, z Chrostnika do Lubina, z Pieszowa do Osieka, z Wierczyna do Rzeszotaru, z Czerńca do Siedlec, z Księginic i Gogolowic do Lubina. Starsze dzieci jeszcze dalej, do szkół ośmioklasowych w Lubinie i Lipinach. Usługi przewozowe świadczą PKS Lubin, WPK, Zakład Remontowo-Montażowy oraz Zakład Transportu KGHM i PKS Legnica. Koszty miesięczne dowozu do szkół sięgają trzydziestu tysięcy złotych.

Dojazdy to zło konieczne, toteż gospodarze gminy podejmują wiele decyzji, by je wyeliminować. Najprostszą drogą do celu jest stopniowa reorganizacja punktów filialnych szkół gminnej. Jeszcze do niedawna w Krzeczynie Wielkim tętniła życiem szkoła czteroklasowa. Aktualnie na starych fundamentach wznosi się nowy budynek, o wiele większy, bardziej słoneczny. Za kilka miesięcy zostanie ukończona (po wojnie pierwsza w gminie lubińskiej) sala gimnastyczna. Jeżeli nie będzie niespodzianek, w przyszłym roku szkolnym ruszy w Krzeczynie Wielkim ośmioklasówka. Dla dzieci z Krzeczyna Małego, Górzycy, Chrostnika, dla uczniów klas siódmych i ósmych z pobliskiego Osieka będzie to wielkie udogodnienie.

Podobnie strukturę organizacyjną zmieniają szkoły w Raszówce, Szklarach Górnych, w dalszej przyszłości w Siedlcach, Niemstowie i Składowicach.

Tymczasem, niezależnie od rozbudowy punktów filialnych, znaleźć trzeba było formy kontroli i opieki nad dziećmi podobnymi do Kajtka W. Przy pomocy nauczycieli, dojeżdżających do szkół z tych samych miejscowości co dzieci i rodziców z trójek klasowych utworzono w autobusach szkolnych dyżury opiekuńcze. Pod troskliwym okiem dorosłych np. Marii Michałowskiej — nauczycielki, która dojeżdża z Bukówniej, czy Emilii Teremeki, znanej na trasie Księginice — Lubin doskonałej opiekunki, maluchy mogłyby pewnie pojechać i na krakiec świata.

Ale nie na każdej trasie są specjaliści opiekunowie. Wówczas wszystko zależy od wielkoduszności i kultury kierowcy. Gmina lubińska ma takich. Na przykład Jan Kułaga, który od kilku lat wozi dzieci na trasie Obora — Szklary, doskonale poznał już swoich małych pasażerów. Wie, że Kamil ma kłopoty z dźwiganiem książek, a Wojtuś pani Halinkę przybiegnie na ostatnią chwilę. Wie kto i gdzie ma swoje miejsce, zawsze też, zanim ruszy, sprawdzi czy wszystkie dzieci są w komplecie. Jeżeli nie,

DZIECI PATRZĄ WYCIĄGAJĄ WNIOSKI

to jeszcze daje szansę — przytrzyma maszynę na luzie. Mówi — do tych dzieci trzeba mieć serce jak do swoich, a cierpliwość jeszcze większą. Niestety, nie wszystkie dzieci mają tak doskonałego, ojcowskiego przewoźnika. Często jadą pod okiem grupy dorosłych, autobusami pracowniczymi. Tę możliwość trzeba również wykorzystać — mówią gospodarze gminy. Na przykład autobus pracowniczy Zakładu Transportu KGHM. Jeszcze do niedawna, po odwiezieniu swoich ludzi do hotelu w Bukówniej, powracał wioząc powietrze. Między zakładem a szkołą gminną doszło do porozumienia. Dzisiaj w drodze powrotnej dowożone są dzieci z Bukówniej i Raszówki do szkoły w Lipinach. Podobnie wykorzystuje się autobus pracowniczy zakładów prochowiwickich. Z kolei dzieci z Bukówniej i Miłoradzie dojeżdżają do lipińskiej szkoły autobusem SKR-u. Przykłady można by jeszcze mnożyć. Wszystkie one świadczą będą o tym, iż sprawa dowozu dzieci ze szkół mocno leży na sercu gospodarzom gminy lubińskiej. Jednak, jak wykazują aktualne dane Zbiorczej Szkoły Gminnej (z 15 stycznia br.), w praktyce dojazdów dzieci do szkół, mimo niewątpliwych blasków, są także i cienie. Sporadycznie zdarza się, że uczniowie w ogóle nie docierają do szkoły, na przykład 12.XI ubiegłego roku nie dojechały do szkoły dzieci z Księginic. Kierowca nie wiadomo z jakiej przyczyny pominął w kursie tę miejscowość.

We wrześniu, październiku i listopadzie szkoła nieustannie interweniowała w sprawie dowozu dzieci z Gogolowic do Lubina. Autobusy były wciąż przepelnione i często przyjeżdżały z dużym opóźnieniem. Opóźnienia nasilały się szczególnie w drodze powrotnej. W wolne soboty było jeszcze gorzej. Autobus w ogóle nie przyjeżdżał, pomogły dopiero interwencje u dyspozytora.

W październiku kurs Osiek — Lubin prawie codziennie miał opóźnienie od piętnastu do dwudziestu minut.

Nadal źle wygląda sprawa powrotu dzieci z Osieka do Pieszkowa. Kurs z oddziału legnickiego PKS o godz. 14.15 od listopada ub.r. jest prawie codziennie odwoływany. O piętnastej autobus także nie kursuje, wobec czego uczniowie jeżdżą o 15.30, jeżeli zostaną zabrani, a nie zawsze jest miejsce.

Dzieci sześciolatnie i uczniowie klas od pierwszej do piątej powracają ze szkoły w Osieku do Pieszkowa najczęściej pieszo. Liczne interwencje telefoniczne nie dały rezultatów. Ostatnio filia szkoły znów wystosowała pismo.

Kłopoty z powrotami do domu mają uczniowie z Siedlec. Autobus szkolny o 13.30 wciąż miewa opóźnienia, często dochodzące do 60 minut. Kurs o 14.10 — odwołany. Pozostaje 14.40, choć z tym też nie nigdy nie wiadomo, gdyż dopiero od miesiąca kursuje regularnie.

Trudności z dojazdem do domów mają dzieci z Czernic. Autobus powrotny jest dopiero o 15.50. (Wcześniej dotrą tylko do krzyżówki, a dalej 2—3 kilometry — piechotką. W porze zimowej czy w okresie wiosennej pluchy taka wędrówka jest bardzo uciążliwa).

Można jeszcze wyliczyć wiele sytuacji, w których dziecko zbyt długo czeka. Czasem znecierpliwione decyduje się na jazdę autostopem, ale nie jest to przecież wyjście na dłuższą metę. Zresztą ktoś przecież odpowiada za przewozowe niedociągnięcia. Najczęściej ich przyczyną jest niesumienność i niesolidność bezpośrednio zaangażowanych w przewozy kierowców i dyspozytorów. Pewnie, że dowozy do szkół, w kontekście dowozu dorosłych do zakładów pracy, mają inny wymiar. Nie znaczy to jednak, że wymiar ten czyni sprawę mniej istotną. Że czas dziecka jest studnią bez dna.

Dzieci patrzą, wyciągają wnioski, dzieci naśladują dorosłych, od nich też uczą się postaw społecznych. Myślę, że przewoźnicy winni być ludźmi szczególnie pozytywnymi, otwartymi na sprawy dziecka. I jeśli nawet komuś wydawałoby się, że problem wyolbrzymiam, czy stawiam na głowie, to zostaną przy racji bezspornej: wychowujemy dzieci nie tylko w szkole, ale w każdej innej sytuacji, między innymi w drodze pomiędzy szkołą i domem.

Bez rzetelnej pracy przewoźników nad tym, by nie wydłużać dzieciom drogi do szkoły, nie można spodziewać się w przyszłości sumiennej wiedzy, społecznych postaw.

START dzieci wiejskich w porównaniu z miejskimi jest trudniejszy: Maryla D. powraca do domu o szesnastej. Trzeba pomóc rodzicom, Zmierza. Na naukę pozostaje niewiele czasu, stąd trudno nie potwierdzić opinii: start wciąż jest nierówny. Ale to nie wszystko. Uciążliwe oczekiwania na spóźniający się autobus rodzą stresy, potem nastawienia, że... gmina jest „dziurą”. Pozostaje ucieczka do miasta. Po pozornie łatwiejszy chleb, wygodniejsze życie, aby pod nosem mieć kiosk ruchu, supersam, przystanek autobusowy, zakład pracy.

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

STATYSTYKA I KOSZTY

Dniem powszednim rządzi tu mocne nerwy i plan. W niedzielę, mielone przez tydzień kołami ciężarówek błoto, zamienia się w spacerową trasę. Powstające osiedle kusi. Spacerowicze zaglądną więc w zachłapane zaprawą okna. Z bałaganu wokół budynków wróży datę przeprowadzki do nowego mieszkania na „Koperniku” czy „Piekarach”.

WYKONUJĄ tutaj swój plan lub, jak kto woli, spełniają lokatorskie wrozyby fachowcy z legnickiego Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Przystępują do pracy, gdy tylko szkielec domu jest gotów. Na ich miejsce przychodzą ekipy wykończeniowe. Tak więc „pribowcy” jednych ponaglą, by być później ponaglanymi.

Technologia budownictwa mieszkaniowego, to przepis na produkcję przemysłową — zbiór ściśle współpracujących ogniw. Gdy ten mechanizm zostaje rozregulowany — planowa jest tylko sprawozdawcza abstrakcja. Rzeczywistość to cykl opóźnień i pośpiechów...

ZZA BIURKA

Dyrektor Dąbrowski jest tego samego zdania, ale z nieukrywającą satysfakcją przedstawia dane świadczące, że PRIBO daje sobie radę. Od chwili powstania przedsiębiorstwa, wielkość zadań wzrosła o ponad 240 procent. O 164 proc. podniósł się wskaźnik wydajności pracy. Racjonalna gospodarka materiałowa i lepsze wykorzystanie sprzętu tylko w ubiegłym roku pozwoliły zaoszczędzić 2,5 mln zł. W ostatnich trzech latach plany zostały wykonane, a nawet przekroczone. Np. ostatni, liczony już w produkcji dodanej — o 1 procent.

Tak wygląda statystyczna strona pracy PRIBO, 600-osobowego przedsiębiorstwa „uzbrajającego” większą część budowanych w województwie mieszkań (ponad 5 tys. rocznie). Czy rosnącej wartości planów, przerobu, towarzyszy wzrost jakości montowanych w domach instalacji gazowych, kanalizacyjnych, węzłów cieplnych itp?

DECYDUJE TŁO

— Pracuję tu od roku. Jeszcze się nie zdarzyło, aby budynek nie został odebrany z winy PRIBO — mówi prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy, Jerzy Hein. — Instalatorzy nie pracują sami. Rytm i jakość ich pracy zależy od budowlanych, którzy udostępniają im front robót. Przeważnie bywa tak, że w pierwszym kwartale nie mają co robić, bo przedsiębiorstwo budowlane oddaje mniejsze niż zaplanowano ilości budynków do uzbrojenia. Dopiero w czwartym kwartale budowlani nadganiają plan. Pomagają im w tym lokatorzy i ekipy z przemysłu. Natomiast PRIBO swoją pracę musi wykonać samo, bo fachowców w pracach instalacyjnych nikt nie zastąpi. Ponadto trudno jest wykonać w trzy miesiące blisko 50 proc. planu rocznego. Mimo tej niełatwej sytuacji, na tle innych firm budujących nasze osiedla, uważam PRIBO za solidnego partnera WSM.

To porównanie „na tle” wypadło dla instalatorów korzystnie. Inna sprawa, że „na bezrybiu i rak rybą”... Prezes zdaje sobie z tego sprawę i nie zaprzecza, że na temat jakości instalowanej armatury można ponarzekać. Ale PRIBO nie zainstaluje lepszych wanień, grzejników czy kucharek, gdy nie wyprodukuje ich fabryka.

W PLENERZE

W gabinetach dyrektorów i prezesów panuje atmosfera umiarkowanego optymizmu. Liczy się tu globalnie, w skali makro, wyłapuje tendencje, z dystansu ogląda się wydarzenia złe i dobre. Na budowach rozsianych po całym województwie instalatorzy toczą swój żywot w atmosferze chłodnej (zima) i gorącej (lato). Do tego dochodzą atmosfery napięte, nerwowe, nijakie, dobre i takie sobie.

Na budowanych obecnie „Piekarach” jest akurat kiepsko z nastrojami. Byłoby o wiele lepiej, gdyby instalatorzy mieli czym montować rury.

— Złożyłem wypowiedzenie z pracy i jeżeli odejdę, to nie wiem, czym koledzy będą pracować — mówi jeden z brygadzystów. Zakład pracy zaopatrzył go w jeden klucz (sic!), który jest tego rodzaju, że używa się go raz w miesiącu. Zakład nie miał pozostałych, więc dał każdemu pieniądze, by kupił sobie komplet. Brygadzysta nabył potrzebne narzędzia u... szwagra. Inni nie mieli takiego szczęścia... Niestety, nie jest to jedynym zmartwieniem instalatorów. Na Piekarach nie ma magazynów, ani pomieszczeń socjalnych. W tych warunkach nikt już nie dziwi, że PRIBO ma trudności

z otrzymaniem potrzebnej ilości koparek czy spychaczy.

Odmienna atmosfera od nastroju dyrektorskiego gabinetu odznacza się również tym, że w dyrekcji patrzy się daleko w przyszłość, a planuje co najmniej na rok. Na Piekarach nie chcą wprost uwierzyć, że średnia płaca w przedsiębiorstwie ciągle rośnie. Chwiejny system akordowy sprawia, że pracownicy nawet z długoletnim stażem nie widzą siebie tutaj w niedalekiej przyszłości. Zdaje się więc, że optymistyczny (jak na budownictwo) wskaźnik fluktuacji 20 proc. „poleci na lew”...

Plener budowlany obfituje również w sceny, na widok których zaczyna się poważnie wątpić w istnienie kultury budowlanej i organizacyjnej, stwierdzanej w świadectwach szkół średnich, wyższych i zawodowych ludzi tu pracujących.

Kilkadziesiąt metrów od kierownictwa robót PRIBO na „Koperniku II” można zobaczyć dziwne składowisko wanień, zlewomywaków, grzejników, różnych rur, „kolanek” itp.

Trudno uwierzyć, by było to składowisko złomu, ponieważ niemal połowa znajdujących się tu materiałów nadaje się do zmontowania. Jednakże, jeżeli jest to magazyn, to dlaczego leżą one na deszczu, śniegu i mrozie? Dlaczego w siatce są dziury? Mało! Tego obiektu nikt nie pilnuje! „Bo nie ma co stąd kraść” — powiedział przypadkowy budowlanin. Ale nie umiał wytłumaczyć, kto i po co przysunął do ogrodzenia stalowe szafy i powyginał w tych miejscach siatkę?

Tuż obok tego jakby magazynu leżą stalowe rury instalacji wodnej. Jeszcze nowe, jeszcze nie chwyciła ich rdza. Ale leżące obok nich dziesiątki kilogramów szklanej waty też kiedyś nadawały się do użytku. Teraz wsiąka w nie woda...

Idąc od tego dziwnego składowiska w stronę ul. Horyzontalnej, nawet mało spo-

strzegawczy spacerowicz zauważył wdeptane w błoto drzwi, przysypane gruzem „kolanko”. Może też znaleźć klamkę czy zamek do drzwi, nie mówiąc już o śrubkach lub nakrętkach. Natomiast wchodząc do wykańczanych domów stwierdzi, że w drzwiach nie ma zamków, bo... ktoś je wyrwał. Ze ubytki w płycie betonowej uzupełnia się w najlepszym przypadku szklaną watą. Ze aby przeprowadzić instalację cieplną, trzeba wybić dziury w ścianach i podłogach...

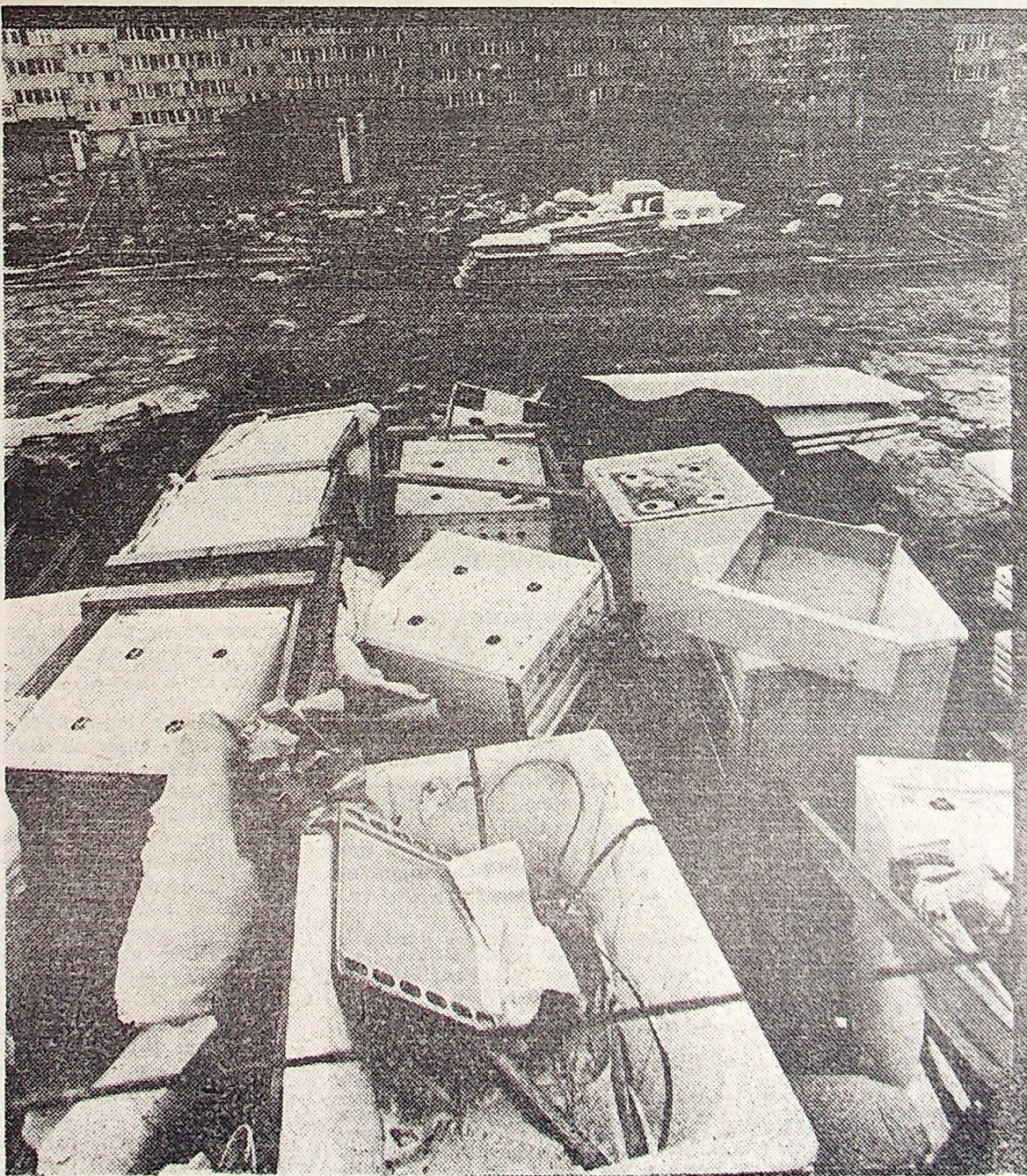
ZONGLERKA LICZBAMI

Jest to krajobraz typowo budowlany. Do jego powstania przyczynili się wszyscy, którzy tutaj pracują. Ale ich przełożeni przedstawia natychmiast dane świadczące o wykonaniu planu, a bałagan tłumaczy będąc trudnościami obiektywnymi.

Co dobre dla sprawozdań, nie musi odpowiadać ludziom i gospodarce. Chcemy na własne oczy widzieć, że jakość prac budowlanych jest coraz lepsza. Że rośnie efektywne gospodarowanie i troska o oszczędność materiałów. Tymczasem jesteśmy zasypany cyframi: jaki przerób w danym roku miało przedsiębiorstwo, o ile wzrosły jego obroty itd. Szkoda, że wyliczenia te nie podają, jakim kosztem to osiągnięto. Takie zonglowanie liczbami prowadzi też do pewnych „słabości statystycznych”. Bo jakże to możliwe by w PRIBO zaoszczędzono 2,5 mln zł a jednocześnie zmarnowano np. szklaną watę?

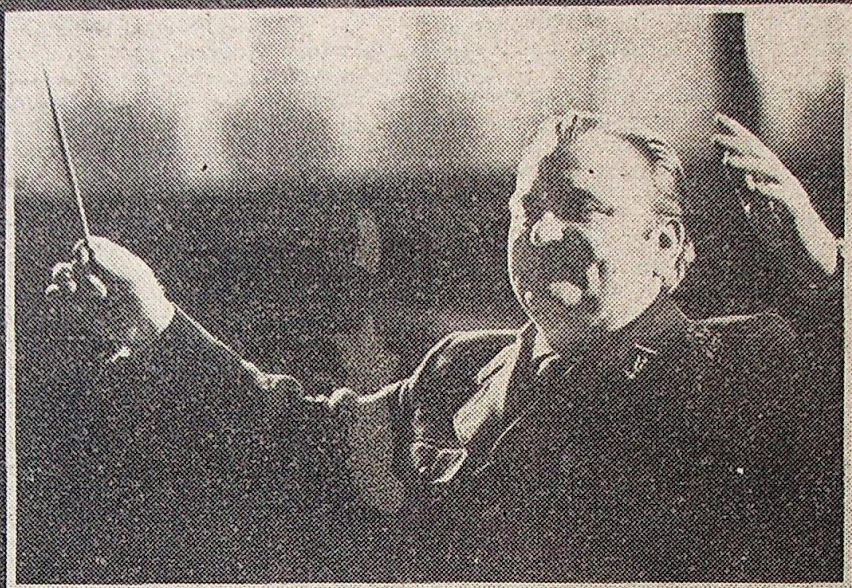
W TĘ WATĘ wsiąka woda, a wraz z nią społeczny pieniądz. Rdzewieją w „magazynku” wanny... Gdzieś ich zabraknie. Ale przedsiębiorstwu pewnie łatwiej jest kupić nowe materiały, niż zbudować magazyn z prawdziwego zdarzenia. Rosną więc koszty budowania domu. Niestety, nie idzie to w parze z jego urodą.

GRZEGORZ CHMIELOWSKI
ZBIGNIEW KRUPA



To dziwne składowisko znajduje się zaledwie kilkadziesiąt metrów od siedziby kierownictwa robót PRIBO na legnickim „Koperniku II”.
Fot. Waldemar Sikorski

trzeba mieć parę



Fotoreportaż Krzysztofa Raczkowiaka

W Czechosłowacji nazywane są „dechovkami”. Ich popularność jest daleko większa od piosenek Karola Gotta i Heleny Vondračkové, bo moda w muzyce popularnej — rozrywkowej zmienia się z miesiąca na miesiąc, a „dobre kawalki” są u naszych przyjaciół w modzie co najmniej od dwu wieków. Nie ma tam uroczystości bez „dechovki”. Nie ma bez niej tygodnia w TV. W każdym razie zarejestrowanych jest w Czechosłowacji kilka tysięcy orkiestr tego typu.

W Polsce, a dokładniej w Polskim Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie zarejestrowany jest niecały tysiąc orkiestr dechowych. W Legnickim mamy ich piętnaście. W samej Legnicy dwie: wojskowa i kolejarska. I nie wiedzieć, czy to z nieśmiałości, czy może z braku wiary we własne siły żadna z nich nie stawiała, jak dotąd, w szranki Festiwalu Orkiestr Dętych i Wojskowych, który odbywa się w Świeradowie Zdroju. Ale za to, gdy przyjdzie 1 Maja, w każdym zagłębiowskim mieście już od rana grzmia trąby i dudnia werble... Biegniemy wtedy do okien. Cieszymy oko idealnie przyodzianymi muzykami i blyszczącymi instrumentami. Wprawdzie nie spotkaliśmy wśród legnickich „deciaków” takiego, który uwierzyłby słowom Haliny Kunickiej i wygrywał swe serenady puzonem pod balkonem, ale każdy z nich zna tę piosenkę na pamięć. Ba, każda orkiestra uważa za swój obowiązek mieć ją w repertuarze. A tak

naprawdę to każdy z grających wierzy, że „najmilszy sercu puzon, alt, tenor, werbel, bas; orkiestra, które budzą, ulice śpiących miast...” — też z popularnej piosenki kwartetu „Pro-Contra” wylansowanej ongiś w Kolobrzegu.

Orkiestra legnickich kolejarzy jest jedną z najstarszych tego typu na Dolnym Śląsku. Utworzono ją zaraz po wyzwoleniu, w listopadzie 1945. Założyciel — Franciszek Tasarek mówi, że orkiestra powstała z... nudów: — „Mieszkaliśmy w kilku na kwaterze. Do południa była praca, a po obiedzie nie mieliśmy co z czasem zrobić. Skoczyłem do swojego Ostrowa i przywoziłem trochę instrumentów: bęben, akordeon i skrzypki. Wkrótce odkryłem na kolei innych muzyków: saksofonistę i klawecistę. Ćwiczyliśmy w domu na Kościelnej. Podsluchal nas naczelnik Baranowski i powiedział: — Chłopaki, wyprawiam imieniny. Nie zagralibyście u mnie? — Czemu nie — odparłem, nie wiedząc jeszcze, że będzie to nasz oficjalny debiut i przepustka do grania pełną parą. Ktoś inny poprosił nas na wesele. Ale co to jest siedem osób? Cóż to za orkiestra? Ciągłe marzyła mi się taka, w jakiej grałem przed wojną w Ostrowie.

— W dalszym ciągu weszliśmy wśród kolejarzy i na mieście. Pod jesień czterdziestego piątego mieliśmy już pełny obraz tego, gdzie i kto ma instrumenty? Ale nikt

nie da tego za darmo. Poszedłem więc wodowych i wyprosiłem 70 tysięcy na każdym razie do tych siedmiu blach następnych. I można było już myśleć o orkiestrze.

— Zdawałem sobie doskonale sprawę, że wiedza muzyczna jest zbyt słomna, a dzień dwudziestoosobową orkiestrę, więc głądać się za muzykiem z ówczesnych taki. Przez sześć lat kapelmistrzem byłem ja.

— Czy pamiętam pierwszy koncert? — 13 marca w sali dzisiejszej restauracji. Jak zagraliśmy „Wspomnienie Warszawy”. Wszyscy ludzie mieli łzy w oczach. W tym czasie dwadzieścia. Różnie nas podsumowano, w ogóle rozgonić całe towarzystwo. Myśmy za krótko pracowali.

— Znacznie lepiej było w październiku 1946 r. Po raz pierwszy w mundurach z kiepskiego wprowadziliśmy, że to coś. Jakiś maszerowali przez wylegali na chodniki i braliśmy za rąco robiło”.

Franciszek Tasarek ma dziś 84 lata i używa



em więc do związków za-
ysięcy na instrumenty. W
n blach doszło jedenaście
z myślą o prawdziwej

le sprawę z tego, że moja
omna, abym mógł prowa-
strę, więc zaczęliśmy roz-
świadczeniem. Znalazł się
rzem był Michał Lechtar-

koncert? To trzeba pamię-
szej restauracji „Polonia”.
e Warszawy” to połowa
umie było tych kawałków
owano. Naczelnik to chciał
zystwo. Miał dużo racji.
ten koncert.

pochodzie 1-majowym w
apiliśmy w kolejarskich
wdzie materiału, ale zaw-
ali przez miasto, to ludzie
nam bili, że aż się go-
at i trzyma się krzepko, choc

kilkudziesięcioletnie dmuchanie w trąbę przyplacił własnym zdrowiem. Bo przygoda z orkiestrą dętą zaczyna się, gdy człowiek ma dość pary w płucach, by dać; gdy ma idealny słuch muzyczny i siłę w nogach, by maszerować... A kończy, gdy pary zabraknie. Jak na razie trzydziestu kilku legnickim kolejarzom pary nie brakuje. Wiele z nich gra tu od pierwszego składu. Obecny dyrygent, właściwie kapelmistrz Bolesław Zółtowski przyszedł tu w 1953 roku, prosto z orkiestry wojskowej w Łodzi, gdzie uczył się rzemiosła. Znajomości z tamtych lat procentują do dziś. Dobry znajomy — major Zdzisław Borkowski wspomaga legnicką orkiestrę repertuarem, którego zazdrości kolejarzom wszystkie inne „harmonie”. Po znajomości otrzymuje więc Zółtowski nuty i aranż.

— Żelazny nasz repertuar nie zmieniany jest od czasów pana Franciszka Szarego, który kierował orkiestrą w latach pięćdziesiątych — oznajmia Zółtowski. — Mamy opracowane utwory Fučika, Zellerera, Bacha, Kallmana, Szopę, Offenbacha, Paderewskiego i innych, a także współczesne przeboje z „Orkiestrami dętymi” na czele.

Nad repertuarem pracują dwa razy w tygodniu. Od roku, gdy szefem Domu Kultury „Kolejarz” został Ryszard Rydz — muzyk, tryby przygotowań kręją się sprawniej. Zółtowski stwierdza, że „po trzynastu latach chudej, przyszedł czas na wreszcie dobre granie”. Efekt tego był widoczny już na akademii z okazji 35-lecia wytwolenia Legnicy, która odbyła się 14 lutego br. Teraz

orkiestra legnickiej Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych chce jak najlepiej wypaść w pochodzie na 1 Maja i we wrześniu, w Dniu Kolejacza. A jak trzeba to grają doraźnie, np. w czwartek 7 marca dedykowali koncert wszystkim pracującym na kolei paniom. Bardzo często grają ze sobą w kameralnych składach na weselach i uroczystościach rodzinnych.

Trzon orkiestry stanowią ci, dzięki którym zespół powstał. Razem z orkiestrą swój jubileusz obchodzą: Feliks Koziol, Władysław Gruszczyński, Tomasz Tomczykowski i Stanisław Stefanski. I na ich ręce właśnie nasze życzenia: Oby pary w płucach nigdy nie zabrakło! Ale to tylko część życzeń. Kolejarsey muzycy życzyliby sobie jeszcze nowych instrumentów, bowiem te stare już się rozsypują. Dyrekcja i związki zawodowe dają pieniądze, ale w sklepach muzycznych, oprócz trąbek i werbelków nie można kupić. Oby więc pod koniec swego jubileuszowego roku legnicy kolejarze nie stanęli przed alternatywą: GRAC ALBO NIE GRAC? Bo pary maja dość!

Tekst
Czesława Pańczuka

Z ankiety personalnej:

Tadeusz Marian W., lat 61, żonaty, dwoje dzieci: syn lat 35, córka — 32, wykształcenie średnie, uczestnik ruchu oporu, odznaczenia; karany (w 1973 r.), stanowisko przed aresztowaniem: kierownik przetwórnicy mięsnej, po odbyciu kary — pracownik fizyczny w spółdzielni transportowej.

Z opinii zakładu pracy (przed aresztowaniem):

Pracownik sumienny i energiczny, powierzona mu przetwórnica kieruje wzorowo, bardzo wymagający w stosunku do siebie i podległego mu personelu, nie toleruje braku dyscypliny pracy, nadużyć i kradzieży...

„Tak, to teraz brzmi jak gorzka, jadowita ironia, jak kpiny ze zdrowego rozsądku... I z oczywistych faktów? Nie, nie zgadzam się. Cytowana opinia jest jak najbardziej zgodna z faktami, z wcześniejszymi faktami. Rzeczywiście taki byłem, bezkompromisowy, uczciwy, właśnie — uczciwy. Nie, nie usiłuję się bronić. Chcę tylko powiedzieć, że nikt nie rodzi się złodziejem. Zgoda, nie zostaje nim również z dnia na dzień. Okazja czyni złodzieja? Oczywiście bzdura. To złodziej tworzy, organizuje okazję. Kiedy się zostaje złodziejem? Zapewne na długo przed formalnym popełnieniem przestępstwa, kiedy zaczynamy wierzyć, że cel usprawiedliwia i uświęca wszystkie środki, a jedynym celem stają się dobra materialne, pieniądze, zysk...

Wie pan, tego słowa, złodziej, przez długi czas nie chciałem akceptować, oczywiście tylko w stosunku do siebie. Myślałem: zagarnąłem mienie społeczne, dopuściłem się poważnego przestępstwa gospodarczego, naraziłem na znaczne straty przedsiębiorstwo, a zatem i państwo, zawiodłem zaufanie przełożonych i własnych dzieci, myślałem tak, myślałem tym językiem gazetowym, uważałem się za przestępcę, ba! przyjąłem bez apelacji wyrok sądu, przyjąłem bez apelacji, bo czułem się winny, bo wiedziałem, że jestem winny, ale to słowo, wbrew faktom, wbrew zdrowemu rozsądkowi, to słowo, złodziej, określenie jak najbardziej adekwatne, starałem się całym wysiłkiem woli odrzucić od siebie, nie utożsamiać z moim ja, z nazwiskiem Tadeusza Mariana W...

Pyta pan, dlaczego tak mi na tym zależało? To proste: nie chciałem w opinii rodziny, w opinii własnych dzieci, w opinii sąsiadów, przyjaciół, znajomych uchodzić za złodzieja, za kogoś ohydnie pospolitego, dyskryminowanego przez otoczenie, starałem się więc oszukać siebie, bo oszukując siebie, ludziłem się, że oszukuję, że zdołam oszukać innych. I dlatego stałem się gorącym wyznawcą owego chorego poglądu, pokutującego jeszcze tu i ówdzie i to wcale nie w wąskich kręgach naszego społeczeństwa, według którego ostracyzm towarzyski nie obejmuje przestępców gospodarczych, gdyż złodziej mienia społecznego nie jest złodziejem. Pogląd tyleż żalostny i śmieszny, co demoralizujący, powiada pan? Nie przeczę, zgadzam się również z tym, że wykuli go przede wszystkim ci, którym miał służyć, którym służył na użytek ich własnej, swojskiej pojmowanej mo-

ralności, ale... będzie pan zapewne zaskoczony i oburzony... ale do ukształtowania się owego poglądu przyczyniła się w pewnej mierze... prasa. Tak, zrozumiał mnie pan właściwie, powiedziałem „prasa"... Pamięta pan, powinien pan pamiętać, że jeszcze niedawno, kilka, no, może dziesięć lat temu, o złodziejach mienia społecznego prawie nigdy nie pisano wprost: „złodziej”. Zawsze był to „przestępca gospodarczy”, „ob. X.”, który zagarnął mienie państwowe” lub ten, „który naraził na znaczne straty skarb państwa”. Słowo „złodziej”, określenie jednoznacznie konkretne, dyskryminujące i o niebo bardziej pejoratywne od, powiedzmy, tego, „który zagarnął mienie”, rezerwowano wyłącznie niemal dla drobnych złodziejasków własności prywatnej.

W ubiegłym roku, już na wolności, obchodziłem 60 rocznicę urodzin, mógłbym powiedzieć, że z tych sześćdziesięciu lat zabrano mi pięć, mógłbym w ten sposób, wzorem niektórych, rozgrzeszyć się i uspokoić, mógłbym przybrać zbroję „bojownika o jakieś tam prawa”, czuć, a raczej pałać („bojownicy” zawsze pałają) nienawiścią do sądu, partii, władz PRL i w ogóle socjalizmu... Prawda jest jednak inna, bardziej bolesna i bezwzględna: to ja sam sobie zabrałem te lata, to ja sam siebie skrzywdziłem. Jak do tego doszło? Mój Boże, mechanizm przestępstwa, mechanizm rodzący przestępcę jest niekiedy przeraźliwie prosty, czasami — i to najczęściej — głównymi czynnikami są bezwzględna chciwość, chęć szybkiego wzbogacenia się przy minimalnym wysiłku, czasami wystarczy tylko uległość i inercja, lecz zawsze brak w nim jednego istotnego elementu: wyobraźni potencjalnego przestępcy...

U mnie chciwość pojawiła się dopiero później. Zaczęło się zgola niewinnie... Niestety, ma pan rację, zawsze zaczyna się zgola niewinnie, proszę jednak pamiętać, powiedziałem: zaczęło się niewinnie, tylko zaczęło, bo później...

Przetwórnica mięsna, używajmy tu tego, nieco zakamuflowanego określenia, otóż przetwórnica mięsna kierowałem od 1966 roku; produkowaliśmy różnego rodzaju konserwy mięsne, przeważnie mieszanek, lecz również schab, szynkę peklowaną, cielęcinę, delikatowe pasztety. Produkcja, jak pan widzi, bardzo, powiedzmy, nęcąca. Zdarzały się więc kradzieże: konserwa, dwie konserwy, niby drobica, lecz w skali rocznej drobica ta sięgała kilkuset kilogramów, a to już poważne straty. Wziąłem

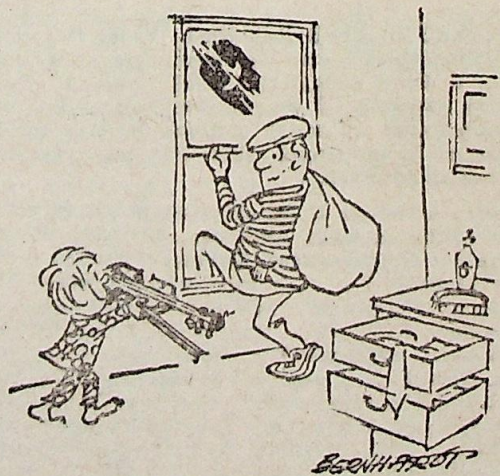
się ostro za złodziei, potraçałem premie, karałem we własnym zakresie, wnioskowałem do dyrekcji o dyscyplinarki, a nawet o oddanie pod prokuratora, byłem bezwzględny, bo tylko bezwzględnością mogłem zlikwidować kradzieże... Teraz nie wiem, czy powinienem być z siebie, z ówczesnego Tadeusza Mariana W., zadowolony; nie, nie czuję wyrzutów sumienia, może raczej wstyd, zażenowanie, bo ja zresztą wiem? Tamten Tadeusz Marian W. nie był jeszcze tym człowiekiem, którego skazano później na 5 lat pozbawienia wolności...

Kiedy nastąpiło to „później”? Gdzie jest jego początek? W 1971 roku. Widzi pan, to był dla mnie piękny rok. Nie, broń Boże, nie kpię, właśnie w tym roku córka uzyskała magisterium... Wyobraża pan sobie: nikt z mojej rodziny, dalszej i bliższej, nigdy nie ukończył żadnej uczelni, a tu... No i chciałem się postawić. Nie, niczego pan nie rozumie, miałem wystarczająco pieniędzy, by nie kraść, chciałem tylko ułatwić sobie zakup delikatesowych wędlin, wędlin przetwarzanych w mojej, to znaczy w podlegającej mi przetwórni, mogłem to uczynić w sposób bardzo prosty: przekazać fikcyjnie, a więc tylko na fakturze, pewną ilość wędlin do sklepu delikatesowego, oczywiście płacąc za towar, który zatrzymałem. Moje nieszczęście polegało na tym, że załatwienie owej transakcji zleciłem podlegającemu mi magazynierowi. Magazynier wywiązał się ze zlecenia wzorowo, tak wzorowo, że kiedy zjawiłem się u kierownika delikatesów, chcąc uregulować rachunek, ów, czyli kierownik, nie miał pojęcia, o co chodzi i za co chcę płacić. Wtedy zrozumiałem, że magazynier „zafundował” mi wędliny, nawiasem mówiąc wartości kilku tysięcy złotych, z nadwyżek, no i tak się zaczęło...

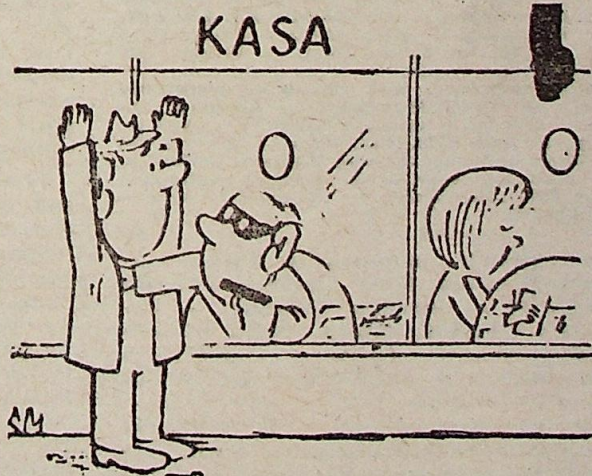
Rzeczywiście, magazynier był bliskim krewnym mojej żony. Tak, bratem; rozumiem, że trudno panu uwierzyć, ale ja naprawdę o niczym nie wiedziałem. Niestety, sąd również nie dał temu wiary. Powiniennem mieć pretensje do sądu? Nie, nie mam absolutnie. Do brata mojej żony, czyli magazyniera? Bo ja wiem?

Ja, złodziej... No cóż, zgoda, tytuł jak najbardziej adekwatny do tego, co powiedziałem”.

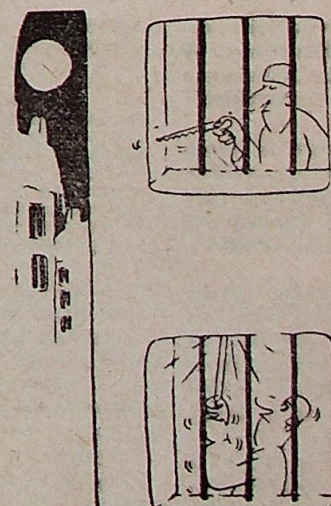
Notował: RYSZARD RAD

JA,
ZŁODZIEJ...

Rys. Bernhardt



Rys. Mozolewski

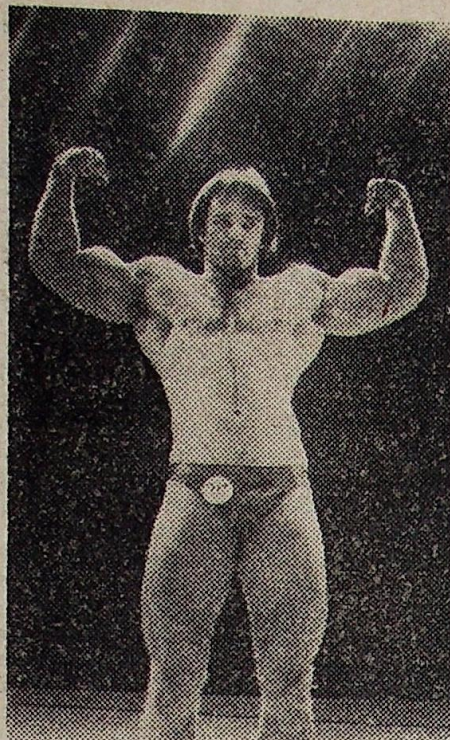


Rys. Hoviv

W czasie niedawno rozegranych w Lubinie Ogólnopolskich Zawodów Łyżwiarских Młodzików — „Srebrną Łyżwę” (w konkurencji chłopców) wywalczył Józef Kolas z lubińskiego „Cuprum”.



Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Duży sukces odnieśli kulturyści lubińskiego ogniska TKKF „Tridon” na strefowych eliminacjach do mistrzostw Polski. W kategorii wzrostowej do 168 cm zwyciężył Waldemar Nowak, w kategorii 168—175 cm najlepszy był aktualny mistrz Polski Janusz Woch przed Leszkiem Piorunem, a w grupie powyżej 175 cm Tadeusz Gajda (na zdjęciu) przed Stefanem Bieleckim.

Do kolejnego spojrzenia na zagłębiowską piłkę ręczną skłonił nas anonimowy list. Napisały go były zawodniczki Górnik Złotoryja, które żaliły się na fakt rozwiązania żeńskiej sekcji w tym popularnym klubie. Przytoczyły różne swoje argumenty, a przede wszystkim chęć uprawiania wybranej dyscypliny. Podzieliły się również uwagami dotyczącymi sytuacji z obiektami, treningami i innymi niezbędnymi sprawami towarzyszącymi sportowi wyczynowemu. Pomimo anonimowego charakteru listu sprawę trzeba było zbadać.

NIE MARNOWAĆ TALENTÓW

OKAZAŁO się, że mimo słusznych zastrzeżeń piłkarki nie miały w pełni racji. Drużyna, w której większość zawodniczek przekroczyła wiek juniorek nie miała praktycznie racji bytu. Zabrakło ich następczyń — nie tylko juniorek, ale i młodziczek. Nie było też dostatecznej liczby senierek, co mogłoby skłonić władze klubowe do zgłoszenia drużyny w tej klasie rozgrywek. Złotoryi — znanej zresztą z bardzo dobrej pracy z młodzieżą szkolną — zabrakło w piłce ręcznej szerokiego zaplecza i trzeba było podjąć taką, a nie inną decyzję — czyli rozwiązać sekcję żeńską miejscowego Górnik.

Od kilku lat miasto nie było reprezentowane w szerokim finale tego sportu, nie mogło więc być odpowiedniego zaplecza. Zabrakło również dostatecznych warunków treningowych, nie mówiąc nawet o chętnym instruktorem czy trenerze, gdyż z prowadzenia zajęć zrezygnował — zatrudniony w ZG „Rudna” — Edward Golanowski. Nie ma mu się co dziwić, gdyż praca zawodowa (różne zmiany i czasochłonne dojazdy) nie pozwoliły mu na dalsze prowadzenie zajęć.

Za zgodą Wojewódzkiej Federacji Sportu podjęto jedyną w tej sytuacji decyzję o rozwiązaniu sekcji żeńskiej. Po wnikliwym zbadaniu sytuacji doszliśmy do wniosku, że była to konieczność. Przy okazji wyszły jednak sprawy drużyn męskich. W czerwcu 1979 roku juniorzy starsi awansowali do klasy międzywojewódzkiej w V strefie i rywalizowali z drużynami Dolnego Śląska, Opola i Leszna. Wszystko układałoby się pomyślnie, gdyby nie konflikt trenera Andrzeja Jeżaka z zarządem. Ten ostatni nie wywiązał się z zobowiązań finansowych i Jeżak pożegnał drużynę we wrześniu. (Mniej wtajemniczonych możemy poinformować, że prowadził dwa zespoły, a otrzymywał ekwiwalent za jeden). W tej sytuacji (brak trenera) drużyna oddała dwa mecze walkowerem i została wycofana z rozgrywek przez koordynujący nimi OZPR we Wrocławiu.

Drużyna nie mogła grać, chłopcy z rozgryzieniem wypowiadali się o swoim losie i nikt nie mógł powiedzieć, kiedy wreszcie zmieni się sytuacja. Sprawy ciągnęły się aż do lutego bieżącego roku. W tym czasie toczono dyskusje na linii klub —

Wojewódzka Federacja Sportu. Szło po prostu o limity. Dyskusje trwały, a piłkarze ręczni pauzowali. Interweniował Zarząd Okręgowego Związku Piłki Ręcznej, a szczególnie jego prezes Stanisław Gołąb, sekretarz Ryszard Opaliński i szef wyszkolenia Mirosław Rewinkowski. Wszystko trafiło w próżnię administracyjnych przepisów. Po długich medytacjach znaleziono wreszcie rozwiązanie, na które trzeba było czekać aż pięć miesięcy. Sprawy załatwiono pomyślnie. Trener Jeżak wrócił do klubu i podjął treningi. Udało się nawiązać dobrą współpracę z miejscowymi szkołami, a przede wszystkim szkołą sportową wchodzącą w skład Zespołu Szkół Ogólnokształcących. W Górniku postawiono na męską piłkę ręczną i dzisiaj można mówić o początkowych efektach tych poczynach. Typowym ich przykładem może być zwycięstwo seniorów (zespół zawsze był silny) Górnik nad prowadzącym w lidze międzywojewódzkiej Zagłębiem Lubin, na turnieju z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy. Świadczy to dobitnie o poprawie atmosfery w złotoryjskiej sekcji i napawa optymizmem.

Trudna sytuacja została więc przezwyciężona i w zasadzie nie powinniśmy się tym zagadnieniem szczegółowiej zajmować. Chodzi jednak zupełnie o co innego. Nikomu nie wolno zapominać, że w jakiegokolwiek dyscyplinie mamy całe grono utalentowanej młodzieży, której trzeba zapewnić dobre warunki do uprawiania sportu.

W SZKOLACH namawia się młode dziewczęta i chłopców do systematycznej sportowej pracy, a jednocześnie zdarzają się przypadki lekceważenia ich zapалу. Sprawę złotoryjską można było bardzo szybko rozwiązać i to ku ogólnemu zadowoleniu. Zabrakło jednak nie tyle szczyrych chęci, ile szybkiego i zdecydowanego działania

(Sig.)

PS. Jeżeli autorki anonimowego listu mają jakieś pretensje do zajętego w ich sprawie stanowiska, prosimy o ujawnienie się. Proponujemy spotkanie zainteresowanych z władzami klubu, OZPR i przedstawicielami Wojewódzkiej Federacji Sportu.

KRÓTKO

W niedzielę, 9 marca, zakończyła się na sztucznym torze w Lubinie VI Zimowa Spartakiada KGHM. Ostatnimi konkurencjami były zawody w jeździe szybkiej na lodzie. W poszczególnych konkurencjach czołowe miejsca zajęli: kobiety — 250 m: 1. Renata Wojtek (Zakłady Naprawcze Maszyn Polkowice), 2. Lucyna Stępień (ZG „Lubin”), 3. Barbara Wnuk (ZG „Rudna”) i Joanna Szafran (ZG „Lubin”); 500 m: 1. Krystyna Tomczak (ZNM), 2. Halina Wągrowa (Huta Miedzi Głogów), 3. Halina Żołnierka (ZG „Rudna”); mężczyźni — 250 m oldboje: 1. Aleksander Martin (HM Głogów), 2. Henryk Marchwiarz (ZG „Lubin”), 3. Tadeusz Szydłowski (HM Głogów); 500 m oldboje: 1. Jerzy Iskra (Zakład Remontowo-Montażowy Lubin), 2. Mirosław Raudo (ZNM), 3. Andrzej Vogt (HM Głogów); 500 m: 1. Jan Długaj (Zakład Doświadczalny Lubin), 2. Tadeusz Teter (ZRM Lubin), 3. Wiesław Sendor (ZNM Polkowice); 750 m: 1. Marek Polański (ZRM), 2. Eugeniusz Smoliński (HM Głogów), 3. Jerzy Stępień (ZG „Rudna”).

W punktacji generalnej całej spartakiady zwyciężyły Zakłady Naprawcze Maszyn, przed ZRM, ZG „Rudna”, PBMH Lubin, Hutą Miedzi Głogów, ZG „Lubin” i Zakładem Transportu KGHM.

W Lubinie rozegrano turniej piłki ręcznej kobiet o puchar przewodniczącej Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet. W pojeźdźniku o pierwsze miejsce Start Elbląg pokonał MKS Ikar Legnica 11:7. W meczu o trzecie miejsce Zagiew Dzierżoniów zwyciężyła MKS „Cuprum” Lubin 12:11, a o piąte MKS „Piast” Głogów pokonał Ślązę Wrocław 12:10. Jako ciekawostkę warto podać, że drużynę legnickiego Ikara tworzyły były zawodniczki DOKS „Konfeks”, w którym rozwiązano sekcję piłki ręcznej.

Puchary Okręgowego Związku Piłki Ręcznej w Legnicy zdobyły juniorki MKS „Cuprum” Lubin, przed MKS Ikar Legnica, a wśród młodziczek MKS Piast Głogów przed chojnowskim Dolpakartem.

W Warszawie na sztucznym torze lodowym „Stegny” rozegrano mistrzostwa Polski senierek w jeździe szybkiej na lodzie. Duży sukces odniosła reprezentantka zagłębia miedziowego Lilianna Morawiec, która zajęła drugie miejsce na wszystkich dystansach i w wieloboju. Wyprzedziła ją jedynie olimpijka Erwina Ryś-Ferens.

WĘDRUJ Z NAMI

Przed tygodniem z satysfakcją opanowaliśmy, że mimo niezbyt sprzyjającej pogody na pieszy rajd organizowany wspólnie z PTTK zgłosiło się 91 osób. Impreza zorganizowana tydzień później — mimo jeszcze gorszej aury — zgromadziła na starcie rekordową liczbę pieszych turystów. Na dworcu PKP w Legnicy stawiło się dokładnie 185 amatorów wędrówki pieszej. Przyjechali oni pociągami do Jerzmanic Zdroju i pokonali 12-kilometrową trasę z tej miejscowości przez Sępów, Czerwony Kamień, Krzeniów i Górę Jeziorną do Nowego Kościola. Jak zawsze najliczniej reprezentowane były szkoły, ale na podkreślenie zasługuje udział przedstawicieli legnickich zakładów pracy, w tym 20-osobowej grupy z oddziału PKS i przedstawicieli wrocławskiej Akademii Rolniczej. Opiekę nad turystami sprawowali Leon Hojnik, Edward Wiśniewski i Józef Flaszka.

W najbliższą niedzielę, 16 marca, czeka nas kolejna impreza „Wędruj z nami”. Będzie nią rajd na powitanie wiosny. Zapropionowaliśmy cztery trasy. Zwiedzanie Jawora (zbiórka o 10.00 na miejscowym dworcu PKP) oraz pokonanie odcinków z Brachowa, Legnickiego Pola i Legnicy (zbiórka przed kamienicznymi śledziowymi w Rynku o godz. 8.00) z metą w Ośrodku Wypoczynku Świątecznego „Jawornik” w Jaworze, gdzie odbędzie się uroczyste zakończenie imprezy. Jak już informowaliśmy, szczegółowych informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Zarządu Oddziału PTTK w Legnicy, Rynek 27, tel. 267-44.

Za bardzo pożyteczną akcją legnickich działaczy uważać należy drugie spotkanie z piosenką turystyczną, zorganizowane 5 marca w warsztatach Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych. Uczestniczyło w nim 165 osób reprezentujących miejscowe szkoły podstawowe i średnie. Główną nagrodę dla najbardziej rozśpiewanej szkoły otrzymała SP 6, wyprzedzając SP 18, drugi zespół SP 6, SP 14 i 10. W gronie szkół ponadpodstawowych najlepiej zaprezentowały się ekipy II Liceum Ogólnokształcącego i Zespołu Szkół Budowlanych.

Pozornie wygląda na to, że amerykańscy producenci miedzi odnieśli zwycięstwo, kiedy to Federalna Komisja Handlu (FTC) zatwierdziła 30 października 1979 roku poprawki do swego zarządzenia, opracowanego w oparciu o negocjacje z koncernem „Atlantic Richfield Co” (ARCO) w lutym 1979 roku.

AMERYKAŃSKI RYNEK MIEDZI

ZARZĄDZENIE to wymagało pierwotnie od towarzystwa ARCO rezygnacji z niektórych zakładów przemysłu miedziowego przejętych przez nie w roku 1976 dzięki fuzji z Anaconda Co. Wobec silnych protestów czołowych amerykańskich producentów miedzi, w szczególności towarzystwa Asarco Inc., Federalna Komisja Handlu wycofała się częściowo ze swego stanowiska. Mianowicie zarządzenie w swojej pierwszej wersji zakazywało czołowym amerykańskim producentom miedzi kupna jakichkolwiek udziałów od Anacondy lub podejmowania wspólnych transakcji z ARCO na Alasce. Uderzało to szczególnie mocno w koncern Asarco, którego produkcja miedzi rafinowanej wynosi zaledwie 15 procent ogólnej produkcji miedzi rafinowanej w USA, a wydobywa on tylko 6 procent rudy wydobywanej w kraju. Federalna Komisja Handlu pod silną presją, zastąpiła gorąco dyskutowaną klauzulę zawierającą „czarną listę” — wykaz przedsiębiorstw objętych zarządzeniem o ograniczonej działalności trustowej — poprawką, która:

- zakazuje nabywania jakichkolwiek udziałów przez jakiekolwiek towarzystwo (koncern) o produkcji przekraczającej 10 procent ogólnej produkcji kopalń miedzi w Stanach Zjednoczonych; eliminuje to firmy Kennecott, Phelps Dodge i Newmont Mining,

- zobowiązuje towarzystwa osiągające produkcję rynkową od 5 do 10 procent do uzyskania od FTC zezwolenia na kupno jakichkolwiek udziałów będących własnością Anacondy; odpada więc praktycznie Asarco, Duval i Cyprus Mines;

- wymaga od 4 największych, zintegrowanych producentów miedzi uprzedniej zgody od FTC na jakąkolwiek wspólną transakcję; dotyczy to towarzystw Asarco, Kennecott, Phelps Dodge i Newmont Mining.

Niemniej, jeśli FTC wyda zgodę na przyszłe oferty kupna lub wspólne transakcje stawiając łagodniejsze warunki, to i tak amerykańscy producenci miedzi będą musieli się bronić przed stale zwiększającą się silną konkurencją zagranicznych towarzystw zabiegających o koncentraty dla swoich własnych hut przetwarzających miedź.

Jeden z dyrektorów kopalni Duval Corporation, kontrolowanej przez Pennzoil Corporation, stwierdził, że „wspomniane zarządzenie — takie jest nasze odczucie — zachęca zagranicznych udziałowców”. Co więcej odnosi się wrażenie, że kierowni-

ctwo FTC, które by chciało, aby nowe i mniejsze zakłady produkcyjne przejmowały udziały Anacondy, przyczynia się raczej do wzmocnienia obaw, że czołowych amerykańskich producentów miedzi nie chce się dopuścić do konkutowania na rynku. „Z podobnym rozumowaniem mogą się spotkać wspomniane firmy, gdy wystąpią o zezwolenie — stwierdza jeden z prawników FTC, dodając, iż wątpli — by poprawione zarządzenie mogło cokolwiek pomóc amerykańskim przedsiębiorcom”.

Amerykańscy producenci miedzi mają obecnie większe możliwości swobodnego działania w zakresie przetopu (hutnictwa) miedzi niż w kopalniach miedzi. Robert H. Lesemann, dyrektor Commodities Research Unit Ltd., szacuje, że roczna produkcja Stanów Zjednoczonych w zakresie przetopu miedzi osiąga obecnie poziom 2,2 mln short ton a wydobyte prawie 1,8 mln short ton. W rezultacie, jak stwierdza — kilka hut niezdolnych do konkutowania z subsydiowanymi przez rząd hutami zagranicznymi wykorzystuje zaledwie 60 procent lub mniej zdolności produkcyjnej.

W kwietniu 1979 roku Departament Handlu poinformował, że z powodu wysokich kosztów związanych z wprowadzaniem ustaw o ochronie środowiska naturalnego do 1987 roku zostaną zamknięte trzy huty. Ale w ich miejsce nie przewiduje się ani budowy nowych, ani modernizacji już czynnych hut. Oczywiście utrata dodatkowych ilości koncentratów na rzecz zagranicznych hut mogłaby tylko zwiększyć konkurencyjną presję i zlikwidować amerykańskie hutnictwo miedzi — stwierdza Lesemann.

Zagraniczni producenci, w szczególności Japończycy, składają korzystniejsze oferty niż amerykańscy producenci na dostawy amerykańskich koncentratów miedzi. Jeden z bardziej korzystnych interesów to umowa z 1978 roku koncernu Amax Inc. na sprzedaż całej puli udziałów kopalni Twin Buttes w stanie Arizona (o rocznej produkcji 90 000 ton) towarzystwu Nippon Mining Co. — Od tego czasu — stwierdza dyrektor Lesemann z Commodities Research Unit Ltd. — Stany Zjednoczone stały się prawdziwym eksporterem miedzi.

Twin Buttes jest własnością firmy Amax Mining Co., będącej wspólnym przedsiębiorstwem koncernów Amax i Anaconda. Anaconda, jak wiadomo, musi zrezygnować z części swych udziałów w myśl zarządzenia FTC. A ponieważ Amax ma zagwarantowane kontraktem prawo pierwokupu udziałów Anacondy, ale nie ma

własnych hut, to koła przemysłowe spodziewają się, że Amax przejmie udziały i ponownie je odsprzeda oferującym korzystniejsze warunki Japończykom.

Zagraniczne subsydia rządowe stwarzają zamorskim rafineriom korzystniejsze warunki niż amerykańskie huty. W tej sytuacji — jak oświadczył ostatnio wobec FTC prezes Asarco, Charles F. Barber: „Krajowe huty działają na nie chronionym rynku amerykańskim i aby pozostać na nim i przetrwać muszą pokrywać koszty przetopu i rafinacji”.

Barber uważa, że „wolny świat wchodzi teraz w dłuższy okres deficytu dostaw miedzi”, będący konsekwencją niedoinwestowania przemysłu wydobywczego miedzi w ciągu całego dziesięciolecia. Prezes Asarco ostrzega też, że jeżeli wydobywaną w Stanach Zjednoczonych miedź eksportuje się, m. in. do takich krajów jak Japonia, do dalszej obróbki przez przemysł przetwórczy, to „w krytycznej chwili miedź ta nie będzie dostępna dla amerykańskiego konsumenta”.

Według informacji kół przemysłowych huty miedzi w Japonii, RFN i Belgii mają coraz mniej koncentratów do przerobu, a na domiar projektu się tam jeszcze budowę nowych hut. Brazylia również planuje rozbudowę swoich zdolności produkcyjnych w zakresie przetopu miedzi, przy czym należy się spodziewać, że przemysł ten uzyska podobne subsydia rządowe, jak inne nowo powstające gałęzie przemysłowe.

Przedstawiciele Asarco i innych towarzystw stwierdzają, że FTC może nawet pogorszyć sytuację na amerykańskim rynku miedzi, skoro usiłuje przeszkadzać amerykańskim towarzystwom w kupnie udziałów Anacondy lub odmawia zgody na wspólne działanie z Anacondą na Alasce, gdzie jest zlokalizowanych kilka najbogatszych złóż minerałów na świecie. Takie posunięcia FTC świadczą jedynie o „braku analizy i niedocenianiu wspólnych wysiłków w kopalnictwie — stwierdza Robert J. Muth, wiceprezes Asarco. — Stanowisko FTC dowodzi tradycyjnej antytrustowej wrogości, która jest całkiem nie na miejscu w przemyśle wydobywczym, który wymaga obecnie ogromnych planów inwestycyjnych i gdzie do rzadkości należy jakiś wspólny marketing”. Muth stwierdza dalej, że często tylko i wyłącznie wspólnym wysiłkiem można realizować wielkie inwestycje, które wymagają ogromnych nakładów kapitałowych.

SPECYFICZNE znaczenie dla towarzystwa Asarco mają niedoinwestowane kopalnie Heddleston (niedaleko miasta Helena w stanie Montana) sąsiadujące z zakładami dawno należącymi do Asarco i Anaconda. Jakkolwiek dotychczas eksploatowano tam tylko w małym zakresie wysoko wartościowe pokłady rudy, to kierownictwo Asarco stwierdza, że nowa technologia i wyższe obecnie ceny stwarzają duże możliwości rozbudowy tego kompleksu. Powstałaby wtedy duża kopalnia odkrywkowa wydobywająca nie tylko miedź, ale także molibden.

(wg BUSINESS WEEK, 26 XI 1979)

★

Wydobycie rudy miedzi w roku 1979 wzrosło w Stanach Zjednoczonych w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5 procent — osiągając poziom 1,43 mln ton, a pod względem wartości wzrost był jeszcze większy — o 45 procent, dając kwotę 2,9 mld dolarów. Produkcja miedzi rafinowanej zwiększyła się z 1,87 mln do 2,04 mln ton.

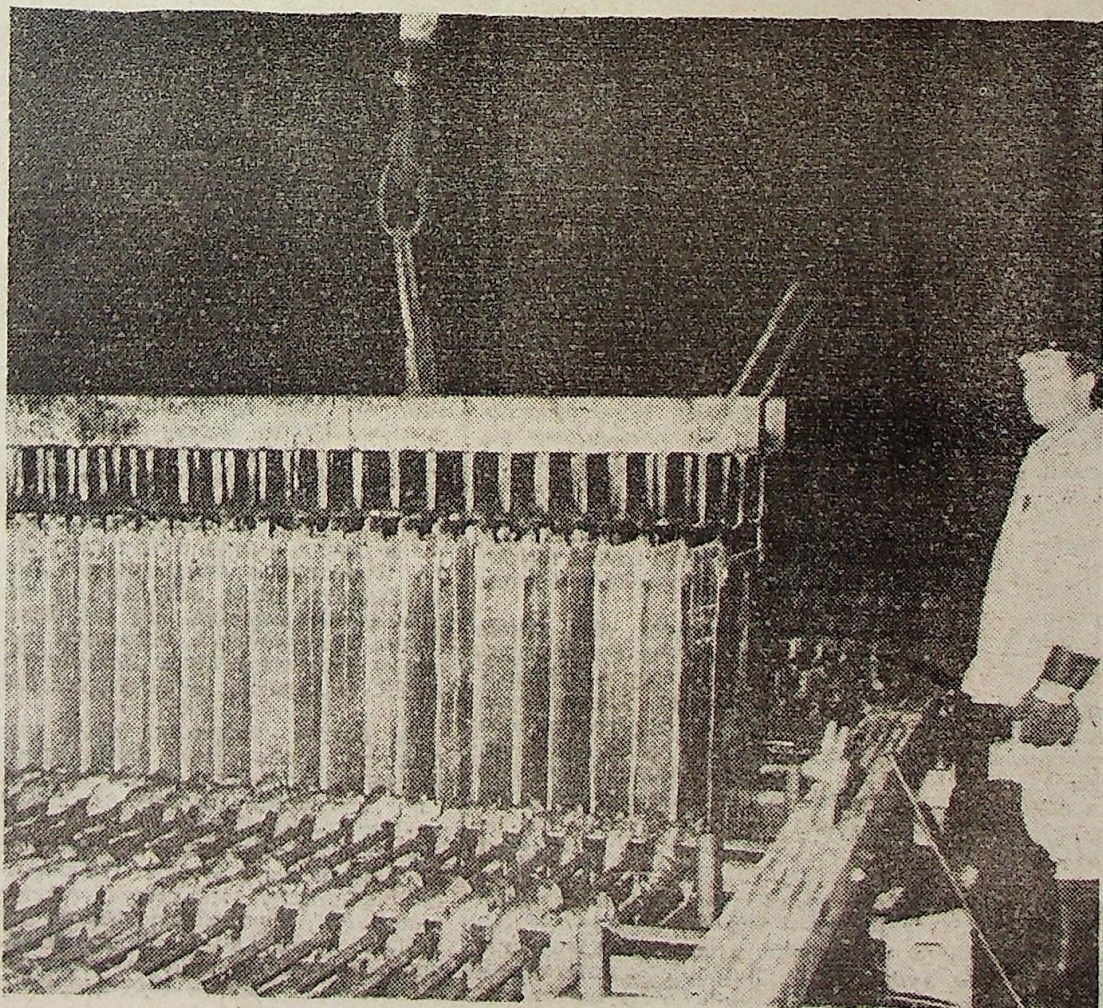
Zgodnie ze wstępną oceną, zużycie miedzi rafinowanej wynosiło 2,21 mln ton, co oznacza wzrost o 1 procent w porównaniu z rokiem 1978 i w przybliżeniu równa się rekordowemu zużyciu z roku 1973.

Import metalu netto w ubiegłym roku oszacowano na 115 000 ton wobec 311 000 w roku 1978. Ponieważ wykorzystanie miedzi rafinowanej przekroczyło wysokość jej krajowej produkcji plus import netto, w ubiegłym roku zaobserwowano znaczne zmniejszenie rezerw handlowych u producentów i na nowojorskiej giełdzie towarowej.

W 1979 r. wznowiono eksploatację wielu kopalń, zamkniętych podczas kryzysu w 1975 r.

(Wg „BIKI”, 7 II 1980)

Opracowanie: CODP przy PAP



Fot. Waldemar Sikorski



Dziewięcioletnie przeszkody

Mieszkamy w budynku przy ul. Kilińskie-
go 14 w Lubinie (trzy klatki) od kwietnia
1971 r. Marzniemy więc już dziewięć lat, gdyż
temperatura w mieszkaniach waha się w
granicach 11–13 stopni C. Mimo wielokrot-
nych interwencji mieszkańców, Spółdzielnia
Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego w Lu-
binie nie może znaleźć sposobu rozwiązania
tego problemu. Na nasze monity mówi się w
spółdzielni, że należy powiększyć kryzy lub
odpowietrzyć grzejniki. Załatwienie sprawy
polega, niestety, tylko na deklaracjach. Prze-
cież nie kto inny, tylko pracownicy spół-
dzielni powinni te czynności wykonać. O-
statnio na klatkach schodowych naszego
bloku ukazało się zawiadomienie o tym, że
22 lutego br. pracownicy spółdzielni spraw-
dzą będą instalację co. W związku z tym
wiele osób załatwiło sobie wolny dzień w
pracy, aby udostępnić mieszkania do owego
sprawdzenia.

22 lutego o godz. 9.30 przybyło do miesz-
kania autora niniejszego listu dwóch pra-
cowników spółdzielni, którzy dotykliem rąk
sprawdzili grzejniki w dwóch pokojach, po-
czym wyszli oświadczając, że wrócą za pół
godziny. Przesiedziałem z konieczności nie
tylko pół godziny, ale cały dzień w domu,
lecz owych pracowników do tej pory (25 lu-
tego) ani ja, ani moi sąsiedzi nie ujrzelśmy
wiecej.

Wniosek z tego oczywisty, że spółdzielnia
wyraźnie lekceważy sobie słuszne żądania
mieszkańców, ale za to wymaga pełnej od-
płatności za ogrzewanie. Uważamy, że w cię-
gu dziewięciu lat można było usunąć najpo-
ważniejszą nawet usterkę, powodującą nie-
dogrzanie naszych mieszkań.

Jeden z marzących mieszkańców
(nazwisko znane redakcji)

„Protestuję”

W związku z ukazaniem się listu pt. „Pro-
testuję” („Konkrety” nr 7) dyrekcja Zespołu
Opieki Zdrowotnej w Złotoryi uprzejmie
wyjaśnia:

Obecnie w szpitalu przy ul. Hożej 11 w Zło-
toryi wydzielono sale telewizyjne dla pala-
czy i niepalących na poszczególnych oddzia-
łach. Dziękujemy za cenną uwagę, ale szpital
wciąż jeszcze jest w trakcie organizacji.

Po przeprowadzeniu postępowania wy-
jaśniającego stwierdzono, że pacjent Florian
Skwira przebywał na oddziale laryngologicz-
nym tutejszego szpitala, gdzie jednoosobo-
wa obsada ordynatora (brak lekarzy asysten-
tów) nie może zapewnić usprawnienia wypis-
ów chorych z oddziału. Według wyjaśnień
personelu pacjent został wypisany z oddziału
około godz. 10, po wizycie lekarskiej i pil-
nych zabiegach.

Z chwilą zatrudnienia większej ilości leka-
rzy na oddziale, skrócony zostanie czas ocze-
kiwania pacjenta na wypis.

Dyrektor ZOZ
w Złotoryi
lek. med. ANDRZEJ WOLAŃCZYK

„W jaworskim parku”

Odpowiadając na list pod powyższym ty-
tułem („Konkrety” nr 3) informuję:

Ogólna powierzchnia parku podlegająca
konserwacji wynosi 24 ha. W ramach zawar-
tych umów patronackich z młodzieżą szkol-
ną, opiekę nad pierwszą częścią terenu (1/3
arealu) pomiędzy ulicami: Chopina i Przy-
jaciół Żołnierza oraz Nysą Szaloną sprawu-
je pracująca i ucząca się młodzież z Zespołu
Szkół przy ul. Kościuszki. Natomiast nad
drugą częścią ma patronat młodzież ucząca
się stacjonarnie.

W drugim półroczu 1978 r. przystąpiono
do remontu kapitalnego pierwszej części par-
ku, w oparciu o posiadaną dokumentację, spo-
rządzoną przez Pracownię Konserwacji Za-
rządków we Wrocławiu. Do chwili obecnej
wykonano roboty wartości 1,5 mln zł:

— doprowadzono niekiedy stawu dla łabę-
dzi do stanu używalności (pogłębienie, odmu-
lenie, umocnienie skarp),

— uzupełniono ogrodzenie stawu,
— wykonano kryty odpływ wody ze stawu
do Nysy Szalonej,
— w drzewostanie zlikwidowano wiatroło-
my, suszki i dziki krzewostan,
— prowadzi się prace uzbrojeniowe terenu
w sieci. Zgromadzono częściowo materiał do
dalszych robót.

W roku bieżącym zgodnie z projektem tech-
nicznym planuje się budowę pergoli, zmianę
układu alei spacerowych, przygotowanie te-
renu pod rabaty bylinowe. Kontynuacja u-
zbrojenia polegać będzie m.in. na doprowadze-
niu wody i wykonaniu odpływów z wodotry-
sków o zamkniętym układzie krążenia. Przy-
stąpi się do budowy elementów małej archi-
tektury. Rozbiórce ulegnie kamienna grotta,
w miejsce której zaprojektowano muszlę kon-
certową. Cały teren zostanie zniwelowany. Po-
za tym przewiduje się konserwację zieleni
wysokiej i niskiej.

Realizacja zadania wynikająca z progra-
mu porządkowania miasta na rok 1979 w ra-
mach bieżącej konserwacji drugiej części par-
ku, przeważająco pracami społecznymi, przed-
stawia się następująco:

— usunięto dzikie poszycie na całym tere-
nie,
— oczyszczono aleje spacerowe,
— w ramach czynu społecznego, którego
wartość wyniosła ok. 0,5 mln zł, naprawio-
no nawierzchnię ul. Gluchej,
— uzupełniono i odnowiono urządzenia za-
bawowe przy korcie tenisowym,
— we wrześniu ub. r. zainstalowano 40 no-
wych ławek oraz na 20 wymieniono zniszczo-
ne elementy,
— wykonano parking, cały teren został
dwukrotnie wykoszony.

W br. oprócz samej konserwacji przewidu-
je się częściowe utwardzenie alei miałem ka-
miennym. Za basenem miejskim zostanie zli-
kwidowane dzikie poszycie i krzewostan.

Renowacji zostanie poddany ciąg alei rów-
noległej do ul. Gluchej. Na przełomie stycz-
nia i lutego dokonano przeglądu istniejącego
oświetlenia parku (przeglądy takie prowadzo-
ne są dwa razy w roku). Faktem jest, że stan
techniczny oświetlenia, a szczególnie opraw
jest niezadowolający, w wyniku niszczenia
przez wandalii. Obecna sprawność oświetlenia
parkowego wynosi ok. 70 proc. ogólnej ilości
punktów świetlnych i utrzymana jest szcze-
gólnie (przy obowiązującej oszczędności ener-
gii) na najbardziej uczęszczanych alejach łą-
czących ciągi uliczne przyległe do parku.

Wobec tego, że posiadany zapas opraw o-
świetleniowych typu parkowego przeznacz-
onych do wymiany przez placówkę energety-
czną został wyczerpany, złożono zamówienie
o ich zakup.

Informując o powyższym dodaję, że w mi-
nionym roku dołożyliśmy wszelkich starań,
aby wygląd estetyczny parku uległ znacznej
poprawie, jednak prowadzenie remontu ka-
pitalnego w pierwszej jego części spowodowa-
ło, że możliwości wykonawcze zostały za-
angażowane w ten teren, zaś prace porząd-
kowe w części drugiej realizowane są w ra-
mach czynów społecznych.

Naczelnik miasta Jawora
mgr JAN BIAŁEK

„A reszty nie wydają...”

W związku ze zgłoszoną skargą ob. Zbignie-
wa Wajdy („Konkrety” nr 6) w sprawie
powtarzających się przypadków niewyda-
wania reszty przez personel sklepu nr 17,
branży piekarniczej, przy ul. Jaworzyńskiej
w Legnicy (mimo wydanych uprzednio pole-
ceń dyrekcji Oddziału WSS w Legnicy), u-
przejmie informujemy, że w przedmiotowej
sprawie przeprowadzono postępowanie wy-
jaśniające, mające na celu sprawdzenie prze-
strzegania wydanych ustaleń.

W toku postępowania ustalono:
● sklep posiada na stanie niezbędne ilo-
ści bilonu o wartości nominalnej 5 i 10 gr
do wydawania reszty,

● za nieprzestrzeganie wydanych poleceń
w sprawie prawidłowego inkasa należności,
w stosunku do sprzedawczyni ob. Marii Pie-
trus wyciągnięto wnioski służbowe.

Z personelem sklepu nr 17, jak również z
kierownikami innych placówek, przeprowa-
dzono szkolenie prawidłowego inkasa nale-
żności. Powyższe ustalenia mają na celu wyeli-
minowanie niedociągnięć pracy handlu.

Za zaistniały fakt — przepraszamy.

WSS „Społem”
Oddział w Legnicy
z-ca dyrektora d/s handlu
ADAM WIŚNIEWSKI

„Szanować rolniczy czas i trud”

W związku z zamieszczonym artykułem
 („Konkrety” nr 5), zawierającym wypo-
wiedź rolnika ze wsi Krotoszyce — ob. Aloj-

zego Kowala, zarząd Wojewódzkiego Związ-
ku Kółek Rolniczych w Legnicy uprzejmie
informuje, że celem zbadania podniesionych
spraw powołana została komisja, która
w dniu 13 lutego dokonała w Spółdzielni
Kółek Rolniczych Krotoszyce kontroli wyja-
niającej.

Ustalono, że w realizacji zadań usługo-
wych, prowadzonych przez tamtejszą spół-
dzielnię, zaistniało niewykonanie usługi w
zakresie wapnowania dla ob. Kowala.

Mając na uwadze niedopuszczenie do ta-
kiego zdarzenia w przyszłości, zwrócono o-
strą uwagę dyrektorowi spółdzielni. Stwier-
dzono jednocześnie, że ob. Alojzy Kowal nie
regulował na bieżąco należności z tytułu
uprzednio wykonanych usług. Saldo nale-
żności za wykonane usługi na koniec 1979 r.
wynosiło 40 354 zł i uregulowane zostało do-
piero w styczniu br. Opieszała regulacja zo-
bowiązań zmusiła dyrekcję spółdzielni do
podjęcia działań zmierzających do wyge-
kwowania należności. Analiza wykonawstwa
usług za 1979 r. wykazała, że w roku tym
wykonano usługi sprzętem spółdzielni dla
ob. Kowala wartości 54 109 zł, co w przelicze-
niu na jeden hektar zagospodarowanych
gruntów daje 2164 zł, przy czym w ogóle
średnia wartość wykonanych usług na 1 ha
użytków rolnych na rzecz rolników z całej
gminy wyniosła 1543 zł.

Należy przy tym nadmienić, że ob. Alojzy
Kowal jest członkiem grupy, której spół-
dzielnia przekazała we wspólne użytkowanie
ciągnik, z którego może korzystać.

Znamienny jest fakt, że ob. Kowal jest
członkiem Rady Spółdzielni i z racji tej u-
czestniczył w jej posiedzeniach, na których
dokonywane były oceny działalności spół-
dzielni. Nie stwierdzono, aby wnosił zastrze-
żenia co do stanu sprzętu, czy też termino-
wej realizacji usług, względnie wykonania
usług niezgodnych z wymogami agrotech-
nicznymi.

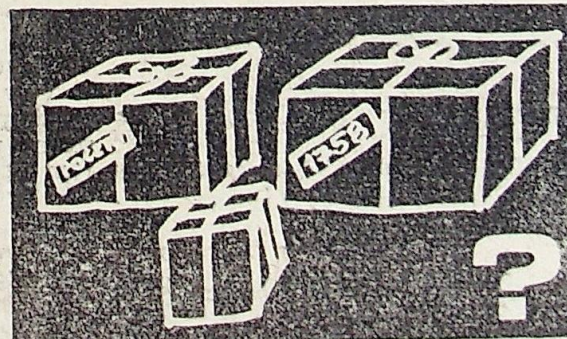
W dniu kontroli dokonano przeglądu sta-
nu sprzętu w filii zakładu do usług mecha-
nicznych w Wilczycach, który wykonuje
usługi dla ob. Kowala. Według oceny człon-
ków komisji, posiadany sprzęt jest pełno-
sprawny i prawidłowo zakonserwowany.

Mając na względzie udzielenie pomocy w
rozwoju hodowli i produkcji, spółdzielnia w
latach 1978–1979, w ramach umów koopera-
cyjnych wstawiła do dyspozycji ob. Kowala
12 jałówek cielnych, sześć loszek zaproszo-
nych oraz 141 warchlaków do wytuczania.
Na tym odcinku stwierdzono, że zaintereso-
wany nie wywiązuje się z warunków umow-
nych, np. zgodnie z umową kooperacyjną
z dnia 26 VIII 1978 r. ob. Alojzy Kowal przy-
jął na siebie obowiązek, że w okresie od 1978
roku do 30 września 1979 r. wytuczy z mate-
riału wsadowego będącego własnością spół-
dzielni 141 sztuk tuczników. Z wymienionej
ilości odstawił na rzecz spółdzielni jedynie
121 sztuk. Z tego tytułu oraz za pobrane pa-
sze winien jest 98 359 zł i do dnia dzisiejsze-
go nie rozliczył się. Przytoczone przykłady
współpracy spółdzielni z ob. A. Kowalem
mogą świadczyć, że czas i trud rolnika jest
szanowany i doceniany.

Trudności i napięcia w działalności wyma-
gają jednak zrozumienia obu stron, co w
działalności spółdzielni jest bardzo istotną
sprawą.

Poszanowanie czasu rolnika, a jednocześnie
ciągła z nim współpraca jest naczelnym
zadaniem samorządu i dyrekcji spółdzielni.

Wiceprezes Zarządu WZKR
mgr inż. EUGENIUSZ HASIUK



Gdzie jest paczka nr 1758?

9 stycznia 1979 roku z Urzędu Pocztowego
w Legnicy wysłałem paczkę do Australii.
Po dłuższym czasie otrzymałem od adresata
wiadomość, iż przesyłki nie przyjął, ponie-
waż była ona w oplakany stan. Wobec
tego cierpliwie zacząłem czekać na zwrot tej
paczki. Wreszcie po ośmiu miesiącach otrzy-
małem zawiadomienie z urzędu pocztowego
w Przemkowie, abym się stawił z dowodem
nadania paczki. Myślałem, że chodzi o od-
biór, ale nie. Proszę więc redakcję o pomoc
w odzyskaniu mojej przesyłki.

JÓZEF WALNER
67-310 Przemków
ul. Karpowa 5

ZAKŁAD HANDLU WZSR

w Lubinie

OGLASZA PRZETARG OGRANICZONY

na sprzedaż

- SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO MARKI NYSA-501

nr silnika 296850, nr podwozia 60062, rok produkcji 1969, nr rej. 58-62 XC, stopień zużycia 65 proc., cena wywoławcza 67 750 zł.

Pierwszy przetarg odbędzie się 31 III 1980 r. o godzinie 10 w świetlicy Zakładu Handlu przy ul. Kopernika 17 w Lubinie.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 14.

212-k

OGŁOSZENIA DROBNE

SYRENE 105 Lux — fabrycznie nowa, sprzedam. Lubin, Szkolna 7/13, tel. 415-88. 288-p

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Leszek Mal-kiewicz Lekarz Legnica, ul. Marsa 17/2, LG-670, tel.: 294-04”. 072381-g

MIESZKANIE M-3 nowe budownictwo, zamienię na podobne lub większe w Jeleniej Górze lub Bolkow. Wiadomość: Bolków, ul. Ludowa 2, Waldemar Zabłocki. 072378-g

NA osiedlu Świerczewskiego w Lubinie przy ul. Łużyckiej 4, uruchomiono pralnię, która świadczy usługi w zakresie prania: pościeli, firan, stor. Jan Raciński. 072380-g

SPRZEDAM stodołę w dobrym stanie, nadającą się na budowę mieszkania lub warsztatu, oraz ogród o powierzchni 25 a i zamiary budynków gospodarczych i mieszkania na samo mieszkanie. Jan Gajor, Golanka 29, woj. Legnica, Kontakt po godz. 17. 072377-g

SPRZEDAM ogrodnictwo w Krzeczynie Małym koło Lubina, z możliwością dzierżawy. Wiadomość: Lubin, ul. Leśna 37/5. 072382-g

Wyrazy głębokiego współczucia dyrektorowi

mgr.
Borysowi Szwedowi

z powodu śmierci

O J C A

składają

pracownicy Oddziału Narodowego Banku Polskiego w Lubinie.
72379-g

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało:

HENRYKA SAMURAJA, s. Zygmunta, ur. 28. 11. 1940 r., zam. Legnica, ul. Piastowska 23/8, karą grzywny w wysokości 4000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 40 dni aresztu zastępczego, za to, że w okresie od 30. 06. 1979 r. do 25. 07. 1979 r. będąc właścicielem psa, nie zachował pakazanych środków ostrożności przy trzymaniu psa, w wyniku czego pies pogryzł 3 osoby. Nie przestrzegał również nakazów wydanych w związku z pogryzieniem przez psa tych osób i mimo kilkakrotnego wzywania, nie doprowadził psa do przebadania, nie okazał też świadectw szczepień przeciw wściekliznie. Działaniem takim narażał osoby pogryzione na branie serii bardzo bolesnych zastrzyków.

MARIANA STACHYRE, s. Tadeusza, ur. 20. 11. 1943 r., zam. Legnica, ul. Złotoryjska 110/3, karą aresztu zasadniczego w wymiarze trzech miesięcy za to, że dnia 18. 10. 1979 r. o godz. 21 w Legnicy w w/w mieszkaniu, w stanie nietrzeźwym wspólnie z żoną Kazimiłą wywołał awanturę, zakłócił tym spokój i ciszę nocną innym lokatorom.

KAZIMIERE STACHYRE, c. Władysława, ur. 18. 02. 1936 r., zam. Legnica, ul. Złotoryjska 110/3, karą aresztu zasadniczego w wymiarze trzech miesięcy za to, że dnia 18. 10. 1979 r. o godz. 21 w Legnicy, w mieszkaniu przy ulicy Złotoryjskiej 110/3, w stanie nietrzeźwym wspólnie z mężem Marianem wywołał awanturę, czym zakłóciła spokój publiczny innym lokatorom.

STANISŁAWA WUDARSKIEGO, s. Józefa, ur. 31. 12. 1952 r., zam. Legnica, ul. Korczaka 11/9, karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 3 miesiące aresztu zastępczego oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na 2

lata. Dnia 23. 11. 1978 r. około godz. 15.40 w Legnicy na ul. Przemysłowej, kierował samochodem marki Star nr rej. LGA 5979 w stanie nietrzeźwym. Ponadto nie posiadał uprawnień na kierowanie pojazdem samochodowym. Czynem swym zagroził bezpieczeństwu w ruchu na drodze publicznej.

LECHA DARCYŃSKIEGO, s. Mariana, ur. 15.02. 1951 r., zam. Legnica, ul. Astronomiczna 2/14, karą grzywny w wys. 3500 zł z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego. Dnia 29. 10. 1979 r. około godz. 21.45 w Legnicy na ulicy Piastowskiej 23, w stanie nietrzeźwym rozrzucał pojemniki z butelkami na mleko, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

ANDRZEJA WILKA, s. Józefa, ur. 15. 10. 1956 r., zam. Legnica, ul. Hutników 27/1, karą grzywny w wys. 3500 zł z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego za to, że dnia 29. 10. 1979 r. około godz. 21.45 w Legnicy na ul. Piastowskiej 23, w stanie nietrzeźwym rozrzucał pojemniki z butelkami na mleko, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

ALEKSANDRA SOŁOWIEJA, s. Jana, ur. 25. 01. 1950 r., zam. Legnica, ul. Planetarna 11/8, karą grzywny w wys. 4000 zł, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat. Dnia 3. 09. 1979 r. o godz. 21 w Legnicy na parkingu przy ul. Planetarnej, w stanie nietrzeźwym kierował samochodem marki Skoda i spowodował stłuczkę, tj. uderzył w zaparkowany samochód marki Syrena. Czynem swym zagroził bezpieczeństwu na drogach publicznych.

EUGENIE CHMIELEWSKA, zam. Legnica, ul. Astronomiczna 6/10, karą grzywny w wysokości 4000 zł za to, że w dniu 12. 05. 1979 r. w „Delikatesach” przy ul. Rosenbergów, gdzie w/w pełni funkcję zastępcy kierownika sklepu, stwierdzono towar ukryty, tj. 7 kg biodrówki. Zeszyt zakupów własnych personelu nie jest prowadzony na bieżąco. Stwierdzono również brak wywieszek cenowych na konserwach z importu.

ANNE GAJER, c. Stanisława, ur. 24.01. 1946 r., zam. Legnica, ul. Jesienna 7, karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego za to, że w dniu 12. 06. 1979 r. w Legnicy, w barze „Hermes” umyślnie wybiła szybę wartości 360 zł na szkodę WSS „Społem” w Legnicy.

STANISŁAWA PALCZAKA — zam. Legnica, ul. Pątnowska 42/5, karą grzywny w wysokości 3500 zł z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego, za to, że dnia 28. 07. 1979 r. o godz. 18 w Legnicy przy ul. Nowotki, znęcał się nad psem, doprowadzając do śmierci psa.

MIKOŁAJA KUŚNIERA, s. Karola, ur. 18. 01. 1941 r., zam. Piękary Stare 44, gm. Kunice, karą grzywny w wysokości 3500 zł, płatną w ciągu 3 dni, z zamianą na 35 dni aresztu zastępczego za to, że dnia 11. 09. 1978 r. o godz. 18.30 w Legnicy przy ul. Galaktycznej w sklepie spożywczym w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych.

JERZEGO HAWRYSZCZUKA, s.

Kazimierza, ur. 16. 11. 1943 r., zam. Legnica, ul. Galaktyczna 10/27, karą grzywny w wysokości 5000 zł, płatną natychmiast, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego. Dnia 6. 07. 1979 r. w Legnicy na ul. Świerczewskiego o godz. 21.30 w stanie nietrzeźwym kopał w drzwi budynku nr 52/1, używając przy tym słów wulgarnych.

CHOJNÓW

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Chojnowa ukarało:

MARIANA ZIEMBOWSKIEGO, s. Henryka, zam. Goliżów 22, gm. Chojnów, karą ograniczenia wolności w postaci potrącania z wynagrodzenia 20 proc. w stosunku miesięcznym. Dnia 5 listopada 1979 roku w Chojnowie w Urzędzie Pocztowym, w stanie nietrzeźwym szarpał się z interesantami, rzucał krzesłami, nie wpuszczał interesantów do budynku poczty.

ZENONA SZKLARZA, s. Edwarda, zam. Chojnów, ul. Legnicka 46, karą trzech miesięcy ograniczenia wolności w postaci skierowania do pracy do uspołecznionego zakładu i potrącanie z wynagrodzenia 15 procent w stosunku miesięcznym. Dnia 16 października 1979 r. wyłudził przejazd taksówką zarobkową na trasie Chojnów — Lubin nie uiszczając należności.

MILKOWICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Gminy Milkowice ukarało:

MIECZYSLAWA SKIBĘ, ur. 24. 11. 1925 r., zam. Gniewomierowice 9/2 karą grzywny w wysokości 3000 zł. Dnia z 10 na 11 listopada 1978 r. w Gniewomierowicach, gm. Milkowice, głośnym krzykiem i hałasem zakłócił spoczynek nocny lokatorom budynku, w którym mieszka.

ROMANA UJAZDOWSKIEGO (s. Michała, ur. 4. 10 1949 r.) zam. Zagrodno karą grzywny w wysokości 2000 zł za to, że będąc w stanie nietrzeźwym przed restauracją „Zagrodzianka” w Zagrodnie wywołał awanturę używając słów wulgarnych.

FERDYNANDA LICHOTĘ (s. Mariana, ur. 29 czerwca 1956 r.), zam. Iwiny 36, karą grzywny w wysokości 4000 zł, z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego. 20 maja 1979 r. w Grodzie będąc w stanie nietrzeźwym kierował motowerem po drodze publicznej.

MARIANNE ŻÓŁOWICZ (córkę Władysława, ur. 2. 02. 1928 r.), zam. Grodziec 18, karą grzywny w wysokości 4000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie. 2 września 1979 r. o godz. 21 pod barem w Grodzie będąc w stanie nietrzeźwym, krzykiem, hałasem oraz używając słów wulgarnych zakłóciła spokój i porządek publiczny.

FILM

LEKUCJA MARTWEGO JEZYKA

Nowy polski film oparty na powieści Andrzeja Kuśniewicza pod tym samym tytułem, opowiada o ostatnich dniach I wojny światowej. Bohaterem filmu jest młody oficer armii austro-węgierskiej Alfred Kikeritz śmiertelnie chory na gruźlicę. Pędzi on życie w ospałym miasteczku na granicach monarchii i pogrążony jest w obserwacji własnego umierania. Film pokazuje, że pomimo iż zmienia się historia, władza, obyczaje, ludzkie pragnienia i lęki pozostają takie same. W roli Kikeritza Olgierd Łukaszewicz, obok niego wystąpią w filmie Małgorzata Pritulak i Irena Karel.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze 18 marca.



TELEWIZJA

FILMY

Kolejny odcinek polskiego serialu „Czterdzieści i pięć” pt. „Judym czyli czyn społeczny” (piątek, pr. I, g. 18.25).

„Sutjeska” to opowiadanie o jednej z najkrwawszych bitew partyzanckich jakie stoczyła Jugosłowiańska Armia Wyzwolenicza z oddziałami hitlerowskimi. Rolę J. Broz Tito gra Richard Burton a muzykę skomponował Mikis Teodorakis (piątek, pr. I, g. 20.10).



To jest Piotr Fronczewski a nie jak podaliśmy błędnie w poprzednim numerze. Na tamtym zdjęciu był znany aktor Marek Walczewski. Za tę pomyłkę zainteresowanych i czytelników przepraszamy.

W ramach cyklu 60 Lat Kina Radzieckiego film „Ziemia” zrealizowany w 1930 r. przez Aleksandra Dowżenkę (piątek, pr. II, g. 21.25).

We francuskim filmie kryminalnym „Klan Sy-cylijszyków” zobaczymy znanych aktorów Jeana Gabina, Alain Delona i Lino Venturę (sobota, pr. I, g. 20.25).

Kolejny odcinek polskiego filmu „Noce i dnie” pt. „U schyłku dnia” (sobota, pr. II, g. 18.10).

NRD-owski film kryminalny z serii „Telefon 110” pt. „Dwa oblicza przestępcy” (sobota, pr. II, g. 22.05).

Kolejny odcinek filmu dla dzieci „Gazda z Diabelnej” w niedzielny ranek (pr. I, g. 9.00).

Kolejny (ostatni) odcinek polskiego serialu o tematyce wiejskiej „W słońcu i w deszczu” pt. „Narzeczony” (niedziela, pr. I, g. 20.10).

Przygodowy film czeskosłowacki „Ucieczka z krainy złota” w reż. Franka Chmiela. Wystąpią Bruno O'Ya, Sona Valentowa, Ivan Mistrík i in. (poniedziałek, pr. I, g. 17.45).

Nowy serial angielski „Szpital miejski”, odc. pt. „Życie za życie”. W serialu wystąpią: David Garth, Levis Jones, Tom Adams (wtorek, pr. I, g. 20.25).

Fińską balladę o dziewczynie, która oczekuje powrotu narzeczonego z wojny, pt. „Łagodnie świeci księżyc”, zobaczymy we wtorek (pr. II, g. 21.30).

Francuski film fabularny „Miłość potrzebna od zaraz” w środę (pr. I, g. 20.25).

„Jej powrót” — film oparty na noweli Josepha Conrada w reż. Witolda Orzechowskiego. Wystąpią: Beata Tyszkiewicz, Jerzy Zelnik. Film jest psychologiczną analizą młodego małżeństwa, które przeżywa kryzys (czwartek, pr. II, g. 21.50).

TEATR

W teatrze wspomnień zobaczymy „Klub kłamców” Mihela de Ghelderode w reżyserii Ludwika Rene. Wystąpią: Danuta Szaflarska, Zbigniew Zapasiewicz, Mieczysław Pawlikowski, Czesław Kalinowski, Roman Wilhelm (piątek, pr. II, g. 20.10).

W poniedziałkowym teatrze zobaczymy „Śmierć komiwojżera” Arthura Millera. Wystąpią: Barbara Krafftówna, Tadeusz Lomnicki, Gustaw Lutkiewicz i inni (pr. I, g. 20.25).

W czwartek teatr faktu: „Proces Adolfa Forstera” w reż. Jerzego Afanasiewa. Wystąpią: Stanisław Michalski, Henryk Bista, Halina Wińska, Jan Twardowski.

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 15, 16 bm., godz. 18; 18 bm. (MOK Chojnow), 19 bm. (MOK Głogów), 20 bm. (ZOK Złotoryja) — godz. 10 i 12.30 — Kornel Makuszyński „Szaleństwa panny Ewy”, reż. Janusz Sykutera.

● 21 bm., godz. 19 — Michał Bałucki „Klub kawalerów”, reż. Irena Górską-Damięcka.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 14—20 bm., godz. 19.15 — Tadeusz Różewicz „Przyrost naturalny”, reż. Kazimierz Braun, scen. Krzysztof Zarębski.

OPERA WROCŁAWSKA

● 14 bm., godz. 19 — G. Rossini „Cyrylik sewilski”.

● 15 bm., godz. 19 — St. Moniuszko „Straszny dwór”.

● 16 bm., godz. 15 — S. Prokofiew „Kopciuszek”.

● 19 bm., godz. 19 — G. Puccini „Madame Butterfly”.

● 20 bm., godz. 19 — Wieczór baletowy („Miłość Orfeusza” i „Medea”).

IMPREZY

FINAL WOJEWÓDZKI OGÓLNOPOLSKIEGO KONKURSU PIOSENKI RADZIECKIEJ

rozegrany zostanie już w najbliższą niedzielę, 16 bm. o godz. 17 w sali widowiskowej Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Solistom towarzyszyć będzie Orkiestra Rozrywkowa Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach pod dyr. Jerzego Miliana.

W czasie finału wyłonieni zostaną kandydaci na festiwal zielonogórski. Wcześniej czekają ich eliminacje międzywojewódzkie w Tarnowie.

W LEGNICKIM TEATRZE

w dniach 15—16 bm. odbędą się centralne eliminacje VII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni”. Początek 15 bm., godz. 12, koncert galowy 16 bm., godz. 13.

LEGNICKI KMPiK ZAPRASZA

do obejrzenia wystawy obrazów pt. „Kobieta w malarstwie”, na którą złożyły się płótna artystów zagłębia miedziowego.

● Od 15 bm. czynna będzie ekspozycja „Peru dąży do integracji narodów” — fotografii zrobionych przez autorów peruwiańskich.

● 20 bm., godz. 17.30 — tradycyjne „Popołudnie z rodziną”. W programie: spotkanie z popularnym aktorem Mieczysławem Czechowiczem; „Urządzamy mieszkanie” — cykliczna prelekcja Elżbiety Kądziołki na temat estetyki.

KMPiK W LUBINIE

zaprasza w najbliższy poniedziałek (17 bm., godz. 18.30) na spotkanie z Mieczysławem Czechowiczem.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.



BARAN 21 III—20 IV Mimo pewnych nieporozumień w kręgu zawodowym, możesz mówić raczej o pomyślnym dla Ciebie rozwoju sytuacji. Twoje stanowisko jednak powinno być bardziej elastyczne, a stosunek do współpracowników — więcej tolerancyjny. W domu — miła wiadomość. Na podróż jeszcze trzeba trochę poczekać.



BYK 21 IV—20 V Ważna sprawa rodzinna może Cię absorbować w tym tygodniu. Zajmie Ci ona trochę czasu i połączona być może ze sporym wydatkiem. Ktoś z kręgu bliskich Ci osób może zawieść Twoje zaufanie. Po pewnych niedomaganiach — zdrowie na medal!



BLIŹNIĘTA 21 V—21 VI Przyjemna niespodzianka w domu lub też w kręgu najbliższej rodziny. W sprawach zawodowych pilnuj dopełnienia przyjętych na siebie zobowiązań. Możliwe w najbliższych dniach dodatkowe wpływy, które zasila uszczuploną ostatnio nieco kasę.



RAK 22 VI—22 VII Twoje wysiłki i podjęte ostatnio starania nie idą na marne. Jesteś już blisko zamierzonego celu, bylebyś tylko nie zniechęcił się przed czasem. Więcej troski o zdrowie! Teraz, na przedwiośniu dobrze by Ci zrobił wyjazd na krótki urlop.

GWIAZDY MÓWIĄ



LEW 23 VI—23 VIII W najbliższym okresie docenisz życzliwość bliskiej osoby. Pomoże Ci ona w trudnej sytuacji zarówno radą jak i bezpośrednim działaniem. Za często oceniasz ludzi z pozoru!... Zdrowie Ci dopisuje. W budżecie nieznaczne luki.



PANNA 24 VIII—23 IX Są to dni w których będziesz się czuć doskonale, pełen zapału do pracy i inwencji. Okres, w którym możesz wykazać się w środowisku zawodowym, lub — dotyczy to osób uczących się — zdać egzaminy „na piątkę”. Zdrowie znakomite. Na pustki w kasie też nie będziesz narzekał.



WAGA 24 IX—23 X Nie powinieneś poddawać się niczym sugestiom. Masz wyrobione własne zdanie i działaj tak, jak każe Ci Twoje sumienie i rozsądek. W sprawach uczuciowych tylko Ty sam możesz decydować co dobre, a co złe! W perspektywie wyjazd.



SKORPION 24 X—22 XI. Na ogół sprzyjający okres. Bylebyś tylko zanadto nie wojował. Mniej uporu, a więcej dyplomacji i rozwagi, wtedy wszystko ułoży się po Twojej myśli. Korzystnie też rozwijają

się sprawy finansowe. Możliwe nieprzewidziane wpływy!



STRZELEC 23 XI—21 XII Ten tydzień wymagać będzie od Ciebie szczególnej koncentracji. Spotkać się bowiem możesz z wyjątkowo trudnymi zagadnieniami, rozwiązanie których jednak w pełni leży w granicach Twoich możliwości. Na zaprzyjaźnionej osobie możesz polegać. Jest Ci naprawdę życzliwa.



KOZIOROŻEC 22 X—20 I W konfliktowej sprawie uczuciowo-domowej trzeba iść na kompromisy! Inaczej zarówno Ty jak i ta druga osoba będziecie się tylko wzajemnie denerwować. Po co ta szarpanina?... Większa inwestycja może spowodować pewne trudności finansowe. Zdrowie na medal!



WODNIK 21 I—19 II Zbyt wiele chcesz zrobić naraz i przez to — tak najczęściej bywa — nie Ci nie wychodzi. Poważny z pozoru konflikt uczuciowy szybko się wyjaśni: wszystko polega na nieporozumieniu. Zdrowie nie najgorsze. Finanse w normie.



RYBY 20 II—20 III Sprawa, która Cię ostatnio mocno absorbuje jest zupełnie banalna i wcale nie wymaga większego zaangażowania. Pod koniec tygodnia szersze towarzystwo i — ktoś bardzo interesujący. Ktoś, z kim będziesz pragnął częściej się widywać. Zdrowie w normie. Z wydatkami nie przesadzaj.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Włodzisław Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunta Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Raczkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach, ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46 sekretarz redakcji — 241-49 zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30—15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” urzędy pocztowe. Ilstonosze.

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272



Taki przypadek

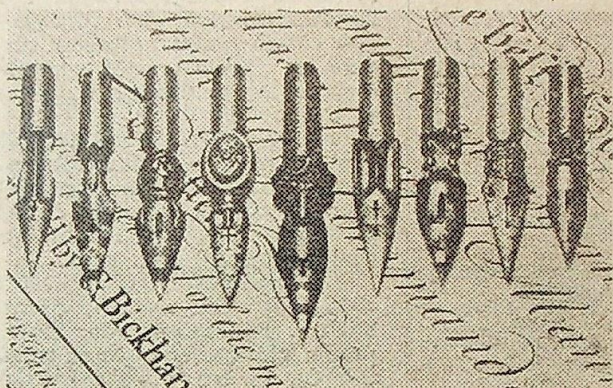
Taki przypadek zdarzył się w Goetzendorf, w Dolnej Austrii: pewien 30-letni murarz pokłócił się z żoną. Nie pierwsze zresztą, ostre spięcie doprowadziło tym razem do ostateczności. Murarz sięgnął po pistolet i zamierzał strzelić sobie w łeb. W tym momencie do samobójcy podskoczył jego wierny owczarek, błyskawicznie wbił kły w rękę pana i kula — zamiast w głowę — ugodziła w sufit. Psychologia zwierząt wyjaśnia ten przypadek instynktem samozachowawczym psa.



Mistrz nad mistrze

Bułgar Naiden Ganchev uchodzi w opinii ekspertów za najbardziej utalentowanego lutnika współczesnej doby. Jego instrumenty mają tak doskonałe brzmienie, że twierdzi się, iż w niedalekiej przyszłości będą sygnowane jako „Stradivariusy” XXI wieku.

Mister stalówka



Najlepsi kaligrafowie nazwali Filipa Poole „Mister Stalówka”. Ten starszy Anglik z Londynu ma bowiem dość oryginalną pasję — zbiera stare pióra i stalówki, a także inne utensylia

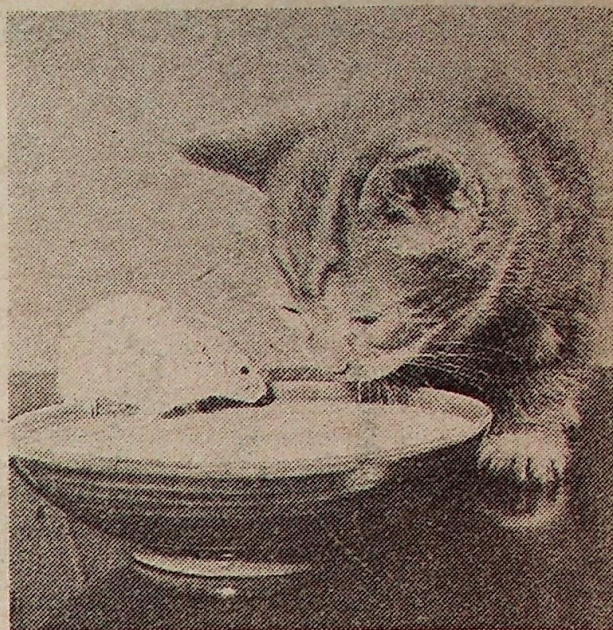
związane ze sztuką pisaną. Jego kolekcję tworzy ponad 5 tysięcy najrozmaitszych stalówek, gromadzonych na całym świecie. Każdy egzemplarz jest dokładnie skatalogowany i naukowo opracowany. Najpiękniejsze są oczywiście stalówki najstarsze, mają wytworne formy i kunstowne zdobienia. Poole posiada w swych zbiorach egzemplarze z wytłaczanymi wizerunkami Napoleona, Goethego, Schillera; także z wizerunkami świętych. Według niego po raz pierwszy stalówką zaczęto się posługiwać w 1810 roku.

Ich szczęście największe

Medaliści olimpijscy, wieloletni mistrzowie Europy i świata, bezkonkurencyjna para sportowa w jeździe figurowej na lodzie Irina Rodnina i Aleksander Zajcew ponad wszystkie swoje sukcesy cenią sobie jednak najbardziej szczęście małutkiego Saszy. Dziennikarka „Kraju Rad” zapytała Irinę, czy chciałaby aby ich synek także poszedł w ślady rodziców, czy chciałaby widzieć go na lodowisku. — Jak każda matka, chcę aby był



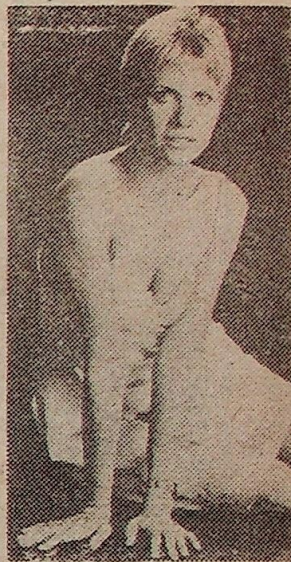
zdrowy i wesoły — odpowiedziała Rodnina. — Jak podrośnie niech sam wybiera. Na zdjęciu, które reprodukuje widać jednak, że malcowi do nóg tyżwy już przypięli. Nie budzi to wcale jego zachwyty.



Marcowa gwiazda — łagodna.

Sześciokątne jajka

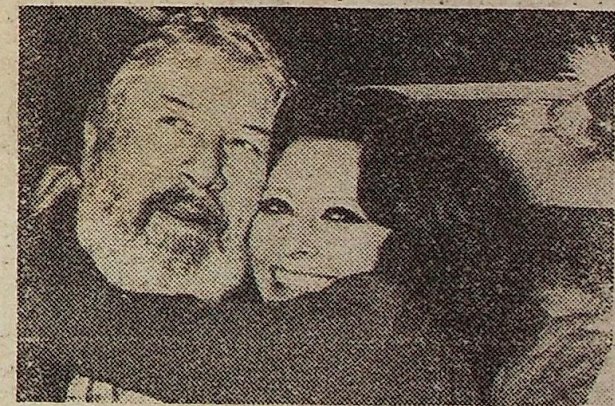
Farmer z angielskiej miejscowości Lincolnshire, niejaki Francis Griffin, zaskarżył do sądu Królewskie Sily Lotnicze. W pozwie napisał, że lądowisko w pobliżu farmy wyrządza szkody jego gospodarce. Np. kury — na skutek hałasu, jaki czynią startujące i lądujące samoloty — stały się tak nerwowe, że przestały nieść w ogóle, a jeżeli noszą, to ich jajka mają zdeformowane kształty. Jako dowód przedstawił w sądzie trzy sześciokątne jajka.



Nagroda

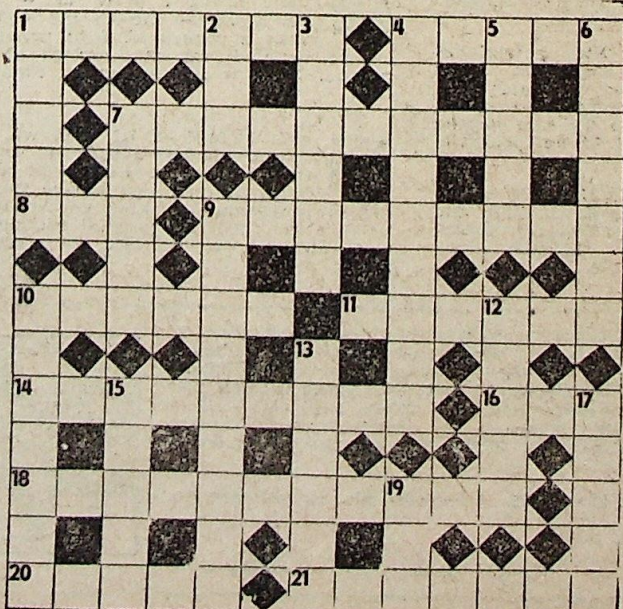
Nagród filmowych otrzymała już Sophia Loren mnóstwo. Żadna jej jednak tak nie uradowała, jak nagroda „Montmartre”, jaką niedawno wręczono jej w Paryżu. Tym samym literackie ambicje aktorki zostały

uhonorowane. Otrzymała bowiem tę nagrodę za swą autobiograficzną książkę „Kochać i żyć”. Z wielkiej radości w czasie ceremonii rzuciła się na szyję ubiegłorocznemu laureatowi tej nagrody Peterowi Ustinowi.



Do przodu

Kim byłaby Brigitte Bardot, Catherine Deneuve i Jane Fonda gdyby nie Roger Vadim — reżyser filmowy, który je odkrył i wylansował? Pewnie domowymi kurkami lub sekretarkami. Cindy Pickett, która ze zdjęć tak sympatycznie się do nas uśmiecha do niedawna także była sekretarką. Dopóki nie spotkała Vadima który wywołał ją z tłumu w Los Angeles. Reżyser zaproponował 29-letniej Cindy współpracę przy swym następnym filmie „Gry nocne” propozycja została oczywiście przyjęta i panna Pickett czuje się już jak przyszła BB.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — w zegarze, 4 — w kniei, 7 — tułaczka, 8 — bohaterka powieści Sienkiewicza, 9 — mutyng, 10 — nakaz, 11 — np. liany, 14 — ciastko, 16 — najwyższy punkt Arawali, 18 — stowarzyszenie, 20 — imię, 21 — przekleństwo

PIONOWO: 1 — pastwisko, 2 — rzeka w ZSRR, 3 — stan USA, 4 — sprawa pieczę, 5 — do burzenia murów, 6 — Jowisz, 7 — warszawianin 9 — region w p.n. Francji, 10 — sam rząd, 12 — pismo ZG LOK, 13 — znany drukarz i introligator (1868—1938) 15 — część Oceanu Indyjskiego, 17 — deszczysko, 19 — nie dotyczy kontrabandy.

ru 9. POZIOMO: wyżerka, alfer, referendarz, guz, łupiestwo, zamysł, szansa, tapicerka, mim, partyzantka, kwoka, aerator. PIONOWO: wylęg, Rf, atrapa, Agnieszka, frant, rozmowa, rozum, łuszczyca, Zatopek, nimfa, triada, porto, manna, tor

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylósowali: MALGORZATA SKALA, ul. 11 Lutego 26, 59-320 Polkowice; ZBIGNIEW ZACHAREWICZ, ul. Górnicza 17/5, 58-530 Kowary; ZBIGNIEW WAJDA, ul. Wjazdowa 10/18, 59-220 Legnica.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki nr 11 upływa 22 marca.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z nume-